Ner 208. Kraków 11 Września — Sroda. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 10 września.

Zamieszczamy poniżej mniemany projekt traktatu prusko-austryackiego, jak go ogłosił dziennik paryski *La Situation*. Wielki ćwiek wbił on w głowę dziennikarzom: wszystko bowiem mówi przeciw jego prawdziwości — za prawdziwością zaś stawia redaktor naczelny honor swój. Nikt go przecież nie zmuszał do takiej poręki; dając ją jednak, zamyka usta wszelkim nie tylko zaprzeczeniom, ale i powątpiewaniom, lubo sam z góry przewiduje, że mu organa rządu pruskiego zaprzeczą. Po zaprzeczeniu słowem honoru, wypadałoby na każde zaprzeczenie odpowiedzieć tak, jak ludzie honoru odpowiadają, gdy im kto kłam zada.

Przypuściwszy więc, że akt to prawdziwy, który ogłosiła *Situation*, wnosić należy, że go Austrya nie przyjęła; w razie bowiem przyjęcia jużby inaczej układały się stosunki europejskie, aniżeli się obecnie okazują. Polityczne stawia się dziś kwestya co do projektu traktatu tak: czy hr. Bismark przedstawiając ten projekt gabinetowi wiedeńskiemu miał istotnie zamiar zawrzeć taki traktat z Austryą, czy tylko chciał wciągnąć Austryę za słówko i skompromitować ją wobec Francyi z jednej, wobec Turcyi z drugiej strony. Sam bowiem najmniej się naraził. Polityka jego jest jasna i wyraźna co do celów, których ostatnim kresem zjednoczenie Niemiec pod berłem pruskiem. Aby tego dopiąć, gotów się związać z każdym, kto mu dopomódz zdoła. Drogi tylko, któremi do celów swych zmierza, mogą być skryte; projekt też traktatu z Austryą trzymany był w tajemnicy — choć nie przed wszystkiemi. Jeżeli rzeczywiście gabinet pruski ofiarował Austryi kompensatę w Turcyi za oddanie reszty Niemiec i własnych jej prowincyj niemieckich pod zwierzchnictwo Prus, to traktat musiał pozostać tajemnicą przedewszystkiem dla Rosyi; jeśli zaś był pozorny dla wciągnienia Austryi w łapkę, wtedy Rosya wie o nim i mogła nim zastraszyć Turcyę. Jeżeli tak jest, to widocznym staje się powód, dla którego Porta szuka znowu zbliżenia się ku Rosyi, jak to doniósł *Levant Herald*, a czemu *La Turquie*, półurzędowy organ Porty, słabo i dwuznacznie zaprzeczył.

Czy zaś projekt traktatu prawdziwy czy pozorny — zawsze posłużyć on może za jeden dowód więcéj, że Europa nie może pozostać długo w takim stanie przejściowym, w jakim się dzisiaj znajduje: że Prusy dążą jakąbądź drogą do uzupełnienia dzieła jedności niemieckiéj, a Turcya nie przestaje być zagrożoną czy to od Rosyi czy od Austryi. Każdy dalszy krok ku zjednoczeniu Niemiec wiodący budzi we Francyi obawy, skoro tak bezwzględny miłośnik pokoju jak Emil Girardin, który dotychczas nieustannie wołał: „Francya niepowinna się mieszać do spraw niemieckich, które jej nie obchodzą“ — zmienił nagle przez dobę swoje zdanie, i przeczytawszy mowę tronową W. Księcia Badeńskiego oświadcza w *La Liberté*, że dla Francyi pozostaje alternatywa: albo bezzwłoczna wojna z Niemcami, albo przymierze z Prusami i Włochami. A jednak w mowie tronowej badeńskiej nic takiego nie stało, czegoby Europa nie wiedziała, to jest, że Niemcy za Menem dążą do zjednoczenia się z Prusami. Mowa ta zostawia staraniom hr. Bismarka obmyślenie środków, aby zamiar zjednoczenia przywieść do skutku. Czy zaś hr. Bismark dokona tego z pomocą Austryi, jak chciał projekt traktatu, na który się tu powołujemy, czy wbrew Austryi, zawsze dzisiejszy stan Europy utrzymałby się nie mógł, a tem mniej Francya pozostałaby niemym świadkiem nowych przeobrażeń terytoryalnych, bo jak powiedział przywódzca opozycyi w Ciele prawodawczem francuskiem: niewolno rządowi jej popełnić ani jednego więcej błędu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 września.

‡ Odpowiedź deputacyi węgierskiej wręczoną nareszcie została wczoraj kardynałowi Rauscherowi, i zaraz natychmiast podkomisyi deputacyi Rady państwa do sprawozdania, które we wtorek zapaść ma. Chociaż do tej chwili nic pewnego niewiem o odpowiedzi węgierskiej, wiem przynajmniej, że ona nie zawiera nic pozytywnego, że owszem domaga się wniosku pozytywnego od deputacyi przedlitawskiej. Że zaś Węgry trzymają się ściśle prawnej strony, dowodem okoliczność, że obszernie zbijają przeciwwnioski deputacyi przedlitawskiej i starają się dowieść słuszności pierwotnej swej oferty. Jak widzicie, odpowiedź węgierska zasługuje właściwie na miano repliki, ponieważ z dosadnością prawniczą dowodzi, co Węgry uczynić mogą, a czego nie.

Wobec chwilowego położenia rzeczy atoli odpowiedź węgierska nie zasługuje wcale na uwzględnienie. Projekta bowiem rządowe wnet przedłożyć się mające czynią ją zbyteczną, a stanowi ona nadto dowód, że na tej drodze ugoda finansowa do skutku nie przyjdzie. Jeżeli rząd nie rozwinie energii, zgoda, którą deputacye przeprowadzić miały, spełznie na niczem. Droga, na którą wstąpiono, jest błędną; projekta rządowe były niedostateczne, instrukcya deputacyi węgierskiej zbyt ograniczona, deputacya zaś przedlitawska kierowała się wskazówkami nieokreślonemi wcale. Czyż można było dopiąć celu w ten sposób? Dla tego uważam odpowiedź węgierską li za akt grzeczności. Nie w odpowiedzi tej, lecz w projektach urzędowych leży punkt ciężkości. Dziś właśnie naradzają się ministrowie nad temi projektami w Vösslau. Jak wiecie rozchodzi się o kwestyą procentu od długu państwa i o budżet na r. 1868, a względnie o pokrycie niedoboru, wynoszącego i tą razą, jak zwykle 50 milionów. Jak tylko projekta te przedłożonemi zostaną, deputacye zaczną pracować na całkiem nowej podstawie. Doniosłem wam już dawniej o zamiarach Lonyaya pod względem procentu od długu państwa i o planach Beckego pod względem budżetu. Wiadomości, których wam udzielam, są pewne i wiarygodne, a w szczególności dodaję, że pp. Lonyay i Becke uzyskali pozwolenie cesarskie, pierwszy na wykluczenie 100 milionów z długu państwa a ostatni na proponowaną pożyczkę.

Tylko przydłuższej pracy deputacyj przypisać należy, że tak zwane ministeryum parlamentarne nie przyszło jeszcze do skutku. P. Beust nie chce już po raz drugi pokazać się przed Radą państwa „z panami bachowskimi“ i uzyskał pozwolenie cesarskie na utworzenie ministerstwa. Z tego powodu toczą się obecnie żywe układy ze wszystkimi przywódzcami niemieckiemi. Miano już pozyskać pp. Giskrę i Bergera; ks. Karol Auersperg gotów jest przyjąć prezesostwo; natomiast prof. Herbst nie okazuje chęci przyjęcia teki ministra oświecenia. Wiemy już oddawna, że szanowny profesor chciałby zasiąść do stołu nakrytego. Lecz wszystko jeszcze zależy od przebiegu układów deputacyjnych. Jeżeli ugoda stanie się przyjmowalną, zdecydują się ci panowie do bronienia jej w Radzie państwa. Gdyby zaś Węgrzy żądali rzeczy niemożebnych, nie znajdzie się nikt, coby wstąpił do ministerstwa.

Wiedeń 8 września.

ᵃα. To, co wam wczoraj doniosłem o stanie układów toczących się między deputacyami, uważać możecie jako wiarygodne. Wszystkie inne doniesienia tutejszych dzienników są niedokładne, ponieważ umyślnie rozsiewają fałszywe wieści, aby publiczność nie wiedziała, jak źle rzeczy stoją w rzeczywistości. Jest rzeczą pewną, że układy deputacyj nie prowadziły do żadnego rezultatu, i że takowej niezadługo przerwane zostaną zebraniem się Rady państwa i sejmu węgierskiego. Odpowiedź węgierska udzieloną została, jak mnie się zdaje, aby zapełnić lukę, przedmiot bowiem sam przeszedł do rąk rządu, a ministrowie tutejsi naradzają się obecnie z kolegami swymi węgierskimi nad utrzymaniem *statu quo* do porozumienia się konstytucyjnego. Ministrowie tutejsi żądają, aby ministrowie węgierscy ręczyli za to, że sejm węgierski zawotuje tę samę kwotę podatków, jaką kraj dotąd faktycznie płacił. Ministrowie zaś węgierscy dotąd nie chcą przyjąć na siebie rękojmi, i ztąd to pochodzi, że rokowania ministrów także nie doprowadziły jeszcze od żadnego rezultatu.

Wiedeń 8 września.

— *r.* Doniosłem wam niedawno, że p. Beust z Paryża, dokąd się uda w orszaku N. Państwa, pojedzie do Londynu w celu ułożenia się z ministrami angielskimi pod względem wspólnej polityki wschodniej. Zaprzeczono urzędownie tej wiadomości, ja zaś uważam ją mimo to za prawdziwą. Zachowują w prawdzie w kwestyi wschodniej dotąd stanowisko wyczekujące, lecz nie na długo. Ukończenie rokoszu kandyjskiego czyni koniecznem reorganizowanie tej wyspy i dla tego nastanie niezadługo chwila, w której układy interwencyjne na nowo się rozpoczną. Rosya znajduje się pod tym względem w pomyślnem położeniu, że się powołać może na dawniejsze jednobrzmiące noty i wspólne kroki, przedsięwzięte w porozumieniu z resztą mocarstw kontynentalnych. Jenerał Ignatiew, który właśnie otrzymał w Liwadii nowe instrukcye, zachowa się konserwatywnie, i przypomni rządom obecnie Rosyi przeciwnym, dawniejsze kroki i zmusi je tym sposobem do oświadczeń pod względem zmienionej ich postawy. Innym powodem naglącym do wchodzenia w kwestyą wschodnią będą niezadługo zajścia w Bułgaryi, nie dla tego, że powstanie tameczne nabrało większych rozmiarów jak przed dwoma miesiącami, lecz że w każdym razie sztucznemi reklamami dostąpiło tego znaczenia, że o niem mówić można. Stanie się to w sposób zastanawiający w skopczynie serbskiej, która się zbierze 20 b. m. W zebraniu tem odbędą się demonstracye na rzecz Bułgaryi, które będą powodem tak bardzo pożądanym, aby podnieść dobitnie kwestyę bułgarską.

Neapol 31 sierpnia.

W dzień Śgo Ludwika patrona Bourbonów legion rzymski wystąpił znowu urzędownie w Rzymie, tak jak w dzień Napoleona, odgrywając zupełnie rolę okupacyjnego wojska francuskiego. Drugie to wystąpienie połączone z listem marszałka Niel do pułkownika d'Argy i ze ściąganiem 40to-tysięcznego korpusu do Tulonu, z pogróżką, że wyruszy do Civitavecchia na pierwsze hasło, głęboko wstrząsnęło opinią liberalną we Włoszech. Dzienniki wszystkich odcieni, ale najbardziej organa stronnictwa czynu, przeciwne są bezwarunkowo przymierzu francusko-włoskiemu, i błagają rząd, aby owszem zawarł przymierze z Prusami. Zdaje się, że hr. Bismark w rzeczy samej wielkie korzyści Włochom obiecuje, jeżli się zechcą z nim połączyć, i że stolica Rzym byłaby nagrodą ich powolności. Zkądinąd p. Bismark umie uchodzić w Rzymie za głębokiego konserwatystę, nawet za przyjaciela i mściciela upadłych dynastyj; a skrajne stronnictwo papieskie niedawno jeszcze wierzyło dobrodusznie, iż będzie zawdzięczało wkrótce pierwszemu ministrowi pruskiemu przywrócenie Papieżowi odpadłych od państwa jego prowincyj i ostateczne zwycięstwo reakcyi nad rewolucyą. Jest to dwoista gra z wielką zręcznością prowadzona, dzięki której, p. Bismark stał się zarówno bohaterem skrajnych liberalistów jak reakcyonistów, dzienników burbońskich i garibaldowskich. Z jednej strony Garibaldi, jak tu głoszą, miał znaczne pieniądze odebrać od p. Bismarka, aby uorganizować agitacyę i napad na terytoryum papieskie, i utrzymywać nieporozumienie między Francyą a Włochami; z drugiej zaś baron Arnim czyni najponętniejsze obietnice dworowi rzymskiemu, i zapewnia go, że Prusy nie pozwolą nigdy na zniweczenie władzy doczesnej Papieży. Jednakowoż zdaje się, iż pomimo niezliczonych stronników Prus w Rzymie, Pius IX skłania się raczej ku Francyi, i że osobiste uczucie Papieża, wstrętne wszystkiemu co jest niemieckie, przenosi Napoleona III nad hr. Bismarka, czego powiedzieć nie śmiałbym o osobach otaczających Jego Świętobliwość.

Zapewniają, iż Ojciec Święty w pierwszej połowie sierpnia napisał list do Cesarza Francuzów przedstawiając mu niebezpieczeństwa grożące Stolicy Świętej i przypominając mu obowiązki, jakie Francya ma w dzisiejszych okolicznościach. List ten przyczynić się miał niepomału do śmiałej postawy rządu francuskiego wobec Włoch i do kategorycznego oświadczenia uczynionego gabinetowi florenckiemu, że wojsko francuskie wróci do Rzymu, skoro najmniejsze niebezpieczeństwo będzie groziło Ojcu Świętemu i jego władzy świeckiej. Pan Rattazzi chciał zapobiedz temu powrotowi, układając się z dworem rzymskim po za obrębem francuskiego pośrednictwa i wpływów; ale te nowe usiłowania nie powiodły się wcale. Ojciec Święty osobiście słyszeć nie chce o żadnych układach; nie zrobi nigdy najmniejszego kroku tchnącego transakcyą i kompromisem; a jeżli wojsko papieskie stojące na granicy włoskiej koło Viterbo otrzymało niedawno rozkaz działania wspólnie z włoskiem przeciw Garibaldzistom wkroczyć usiłującym na terytoryum rzymskie, i jeżli dowódzca papieski pułkownik Azzanesi miał z tego powodu długą naradę z dowódzcą włoskim po tamtej stronie granicy konsystującym, to porozumienie takie należy uważać za wynik samego położenia, niemniej jak za sprawę osób, które wolałyby raczej zgodę z Włochami, niż opiekę znienawidzonej Francyi. Tę grę namiętności uwydatniło temi dniami w Rzymie drobne anegdotyczne wydarzenie: Od paru dni wraca tam regularnie na nocleg ogromny orzeł i siada nieodmiennie na zegarze, który stanowi szczyt rządowego pałacu Monte Citorio, gdzie się znajdują ministerstwa i sądy cywilny i kryminalny. Co wieczór mnóstwo osób ściągało się na przyległy plac dla przypatrzenia się powracającemu orłowi, a dzisiejsi Rzymianie wierzący równie ślepo we wróżby, jak ich klasyczni naddziadowie, rozliczne wyprowadzali ztąd prognostyki, które stawały się powodem zawziętych politycznych sporów: jedni widzieli w wspaniałym ptaku nawiedzającym wieczne miasto starożytnego orła rzymskiego zapowiadającego powrót rzeczypospolitej i wszechwładztwo ludowe; inni zaś upatrywali w nim orła pruskiego rozciągającego skrzydła nad Stolicą Świętą — ale większość witała w nim po prostu orła cesarskiego Bonapartów, przesłańca powtórnej okupacyi francuskiej, zacieniającego swojemi pióry rezydencyą rządu papieskiego. Ci ostatni mają zapewne za sobą największe prawdopodobieństwo. W Rzymie więcej się spodziewają lub lękają najścia ochotników. Przytomność Garibaldego w Orvieto, o kilka mil od Viterbo, i nad samą granicą rzymską, wielkie wrażenie w Watykanie sprawiła. Garibaldi odpowiedział jednak dwuznacznie mieszkańcom Orvieto odnośnie do swoich zamysłów; rzekł im: „Ze mną czy bezemnie pójdziecie jednakowo do Rzymu.“ Znaczne posiłki wyprawiono na granicę, lękając się wkroczenia ochotników. W Rzymie obiegała pogłoska, iż Ricciotti Garibaldi syn jenerała przez dni kilka tam się ukrywał i przygotowywał rewolucyą. Jenerał papieski Zappi, dowodzący załogą rzymską, odroczył nawet podróż swoją do Szwajcaryi skutkiem pogłosek o blizkim napadzie. Z Rzymu stronnictwo czynu wyprawiło dwóch swoich przedstawicieli na kongres republikański, jaki ma się odbyć w Szwajcaryi, celem pogodzenia Garibaldego z Mazzinim.

W Rzymie umysły są dość spokojne, ale na prowincyi wielkie wzruszenie w nich panuje. Cholera silnie się przyczynia do takiego usposobienia. Rozjątrzone ludności miast i miasteczek zbroją się niby jedynym celem wyciągania kordonów na granicy swoich terytoryów, i burzyć się zaczynają. W L'Arricia koło Albano mieszkańcy nie chcieli przepuszczać nikogo przez wielki murowany most, który te dwa miasteczka łączy. Gdy nadzwyczajny delegat papieski monsignor Apolloni udał się tam osobiście, mieszkańcy przyjęli go grożnie z bronią w ręku. Dopiero pogróżka, iż stan oblężenia ogłoszonym zostanie, sprawiła, iż się rozeszli i nie obstawali dłużej przy zamknięciu mostu. W Ceprano policya rzymska aresztowała p. Antoniettę Pace, znaną z przygód swych liberalistkę, która przejeżdżała przez terytoryum papieskie za paszportem włoskim z Neapolu do Florencyi. Odprowadzono ją pod strażą do Rzymu; atoli za wdaniem się p. Armanda, umocowanego francuskiego, wypuszczono ją na wolność i pozwolono w dalszą udać się drogę. Aresztowanie to wielką wrzawę wywołało w dziennikach włoskich.

Kardynał Antonelli upoważnił mgr. Chigi do zwrócenia uwagi marg. de Moustier na obecny skład ambasady francuskiej w Rzymie. Nuncyusz przedstawił ministrowi spraw zagranicznych, że niektórzy członkowie ambasady zostają w ścisłym związku z nieprzyjaciołmi rządu papieskiego, że korespondencye do dzienników włoskich nieprzyjaznych dworowi rzymskiemu przesyłane bywają w torbach ambasady, i że *Junta rzymska* ma swoje siedlisko w pałacu Colonna pod opieką jednego z członków poselstwa, co się dzielnie przyczynił do połączenia *komitetu narodowego* ze *środkiem powstańczym*. Margr. de Moustier odpowiedział, że gotów jest sprawdzić te zarzuty, i że rząd chętnie zmieni osoby składające francuskie poselstwo, ilekroć osoby te miałyby nieszczęście niepodobania się Papieżowi. Powrót hr. Sartiges coraz wątpliwszym się staje, i meble jego sprzedają.

Umarł na cholerę p. Monti, naczelny redaktor urzędowego dziennika rzymskiego, mąż rozległej nauki i znakomitego talentu.

Kraków 10 września. Namiestnik krajowy zamianował Józefa Geringera-Oedenburga, tymczasowego adjunkta lokalnej komisyi serwitutowej we Lwowie, komisarzem powiatowym w 9ej klasie dyet, a komisarza powiatowego 2ej klasy, Mikołaja Hołyńskiego, komisarzem powiatowym w 8ej klasie dyet.

Wiedeń 9 września. Pora obecna jest porą programów; gdy jedno stronnictwo po drugiem występuje z wyznaniem wiary swej politycznej, nic dziwnego, że spotykamy się i z programem stronnictwa „młodo-niemieckiego“, któremu znaczenia politycznego odmówić nie można. Wszystkie inne stronnictwa zwróciły dotąd większą na siebie uwagę, aniżeli tak zwani młodzi Niemcy, którzy zdaniem naszém tak samo zagrażają istnieniu monarchii, jakby nieprzyjaciele zewnętrzni lub Moskale wewnętrzni. Program tego stronnictwa, zamieszczony w Telegrafie gradeckim przemawia za złączeniem się Niemców z lewicą Sejmu węgierskiego w celu praktycznego przeprowadzenia podziału państwa, aby, „gdy godzina wielka wybije, Austrya niemiecka bez przeszkody przyłączyć się mogła do wielkiej ojczyzny niemieckiej“. Otóż to Niemcy, których uważano zawsze jako jedyną podporę państwa, podnoszą chorągiew pangermanistyczną, która w obecnem położeniu rzeczy nie jest wcale mniej niebezpieczną dla bytu Austryi, jak idea panslawistyczna; może to ci sami patryoci, którzy w roku zeszłym za zbliżeniem się nieprzyjaciela protestowali przeciw bronieniu stolicy, za utrzymanie której naród obcy nie szczędził krwi swojej! Czy patryoci niemieccy

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

W tym tygodniu akademia francuska rozdawała nagrody cnotliwym i literatom. Wszystkie nagrody cnoty otrzymała płeć słaba za poświęcenia długotrwałe, do których płeć silna nie jest zdolna, jak się pokazuje. Pan Falloux w raporcie swoim wymienia piękne uczynki nagrodzonych niewiast. Jest ich siedm.

Pierwsze dwa tysiące pięćset franków (nagrodę Montyona) otrzymała Agata, przekupka z Angers — wzór poświęcenia, która całe życie spędziła na usługach bliźnich.

Drugą nagrodę dwa tysiące franków, podzielono pomiędzy Leonię i Klotyldę. Pierwsza odznaczyła się jako nauczycielka wiejska, najpierw poświęceniem zupełnem siebie dla obowiązku — a następnie, w czasie panującej w gminie zarazy, poświęceniem bez granic dla całej tej gromadki złożonej z 700 dusz.

Klotylda mając lat 16, już utrzymywała z pracy rąk własnych sędziwych a chorych rodziców i młode rodzeństwo. Ta była bohatyrką rodziny.

Trzy medale po tysiąc franków, otrzymały wieśniaczki: Rozalia, Aglea i Marya. Pierwsza jest służącą, która na państwa swoich pracowała, skoro ci stracili majątek, i drobne ich dzieci wychowała. Druga, mająca tysiąc franków dochodu, znosi największy niedostatek, byle módz wychowywać sieroty i od nędzy je ratować. Obarczona nędzą cudzą nie myśli o swojej. Trzecia wieśniaczka z Bretanii, dożywszy lat 28 w zupełnej ciemnocie, na żądanie proboszcza zaczęła się uczyć czytać, pisać, rachować; nauczyła się tego wszystkiego w ciągu dwóch lat, a zdawszy egzamin, została bezpłatną a wzorową nauczycielką ubogiej szkółki wiejskiej.

Nagrodę Sourian dano Augustynie, służącej starego żołnierza Wandejskiego, którego pracą swoją utrzymywała, kiedy niedołężny i pozbawiony urzędu, pozostał bez sposobu do życia. Augustyna z największem wysileniem dźwigała starca aż do ostatniej godziny i pochowała go swoim kosztem, kiedy w dziewięćdziesiątym roku życia Bogu ducha oddał.

Raport pana Falloux suchy i blady, nie odznacza się niczem. Chociaż nibyto sławił cnotę, nie zapalił się do niej ani sam; gdyby zamiast pięknych uczynków opowiadał żywoty zbrodniarek, nie mówiłby pewno smutniejszym i powolniejszym tonem.

Pana Villemain raport z nagród rozdanych literaturze był świetny. Oceny jego jasne, dają zupełne wyobrażenie o nagrodzonych dziełach. Do głównych, sekretarz wieczysty zaliczył pracę inspektora akademii paryskiej pana Gréard, pod napisem: *Moralność Plutarcha.* Autor zbija najpierw to co zowie bajeczną historyą Plutarcha: przeczy, żeby on był mentorem Trajana, potem konsulem za jego panowania, a w końcu prokonsulem Illiryi i Grecyi. Gréard utrzymuje, że to wymysły średniowieczne. Zamiast je powtarzać, przedstawia Plutarcha podróżującego po Egipcie i Włoszech, stwarzającego szkołę w Rzymie — a potem wracającego do Chersonezu, gdzie dzieła swoje pisał i żywota dokonał.

Pan Villemain twierdzi, że ostatni malarz Plutarcha jest wierniejszy od poprzednich, Montaigna i Jakóba Rousseau. Plutarch pod piórem Gréarda ukazał się pierwszy raz jako poganin duchowy, napół oświecony światłem Chrystusowem; ukazał się, jako rozdawca dobrych natchnień z pomocą rozsądku, wyobraźni i wielkoduszności — bo przykładem świecił.

Tak pojęty dziejopis Wielkich Mężów, jest wysoką nauką moralną dla ludzi dzisiejszych. Akademia dała tej pracy uznanie swoje i dwa tysiące franków.

„Bossuet Orateur“ uczone dzieło pana Gaudar profesora paryskiego wydziału literackiego, dostało medal złoty. Autor wykazuje, jaki wpływ wywarł na Bossueta Ś. Wincenty à Paulo, który go do stanu duchownego skierował; zastanawia się nad jego kazaniami, które pisał pod natchnieniem Ś. Wincentego, zostawszy w Paryżu adwokatem ubogich.

Zaszczytną wzmiankę otrzymała książka profesora filozofii p. Margerie *„Theodicée“*. Jestto rozprawa metafizyczna: studium Boga i Stworzenia. Stwórca wyszedł z niego jako tako — więc akademija pośpieszyła przyklasnąć Uniwersytetowi.

Medal złoty dano książce tegóż rodzaju napisanej przez profesora literatury p. Béaussire, pod tytułem *„La Liberté dans l'ordre intellectuel et moral“*.

Historyą anegdotyczną pana Geffroy *„Gustave III. et la cour de France“* połączoną ze studium Maryi Antoniny i Ludwika XVI, także medalem udarowano. Jestto praca lekka, wyczerpnięta z listów dowcipnych dam dworu.

„Récits d'une soeur, souvenirs de famille“ historya prawdziwa nieszczęść domowych opisana przez panią Craven, otrzymała nagrodę Goberta z powodu swej prostoty i głębokiego czucia.

Nakoniec, nagrodzono medalem pana Belot za pierwszy tom *Historyi Rycerzy Rzymskich* i za *Magazyn Edukacyjny* wydawany w Paryżu przez pp. Macé Stahl i Verne.

Nagrodę poezyi zabrał Edward Grenier, za pochwałę cnot Lincolna, naznaczoną zeszłego roku do konkursu przez Akademiją francuską.

„Potępiać zbrodnię spełnioną pod jakim bądź pozorem — mówił Villemain — to pierwsze prawo człowieka. Oburzenie z powodu morderstwa Lincolna było powszechne — ale dzieło sztuki niezupełnie odpowiedziało uczuciom sumienia powszechnego“.

Nadesłano wierszy nie mało, ale wydały się słabe akademii. Należało połączyć prostotę z silnem oburzeniem przeciw zamachom politycznym, odmalować boleść ludu Amerykańskiego z utraty naczelnika. Jako najlepszy z nadesłanych, został nagrodzony wiersz Edwarda Grenier z przypisem łacińskim *„Dignum et justum est, aequum et salutare“*.

Piękne wiersze pana Grenier odczytał na posiedzeniu pan Legouvé. Budowie wiersza możnaby co zarzucić tu i owdzie — ale znać, że autor głęboko kocha cnotę i wolność. Oto ostatnie rytmy, które mu dyktuje widok zamordowanego Lincolna:

...„Et tu mourus ainsi! — Mais par quelle ironie
„Le sort te gardait-il la tragique agonie
„D'un César contempteur du libre genre humain?
„Sur quels droits consacrés as-tu porté la main?
„Quand cherchas-tu jamais à venger ton injure?
„Quand donc, pour assouvir ta convoitise impure,
„Sous le commode abri des maximes d'Etat,
„Commis-tu sur le faible un facile attentat?
„Sans que la liberté fut voilée ou flétrie,
„Tu respectas les lois en sauvant ta patrie;
„Type du Chef d'Etat et du vrai citoyen,
„Tu fus simple, grand, et seul tu n'en sus rien“.

Nagrody Goberta potrzymywali autorowie dzieł zeszłego roku nagrodzonych za dalsze tomy tych samych prac: Viel-Castel za *Historyą Restauracyi*; pan Lavallée za *Frontières de la France*; Feliks Faure za *Historyą Świętego Ludwika*; pan Caro za *Filozofią Goethego*. Pan Villemain to ostatnie dzieło zwie *świetnem*, napisanem „na korzyść nie paradoksu, ale zdrowego sądu“.

Chociaż nie przedstawiony Akademii, godnym jest wzmianki zajmujący i pięknie napisany tomik, który się ukazał obecnie w Paryżu pod napisem *„Kobiety.“*

Autor pełen talentu i subtelności ducha, ukrywa się pod głupim pseudonimem: podpisuje Vilnac. Rozmaite krążą wieści co do rzeczywistego nazwiska autora; niektórzy sięgają tak wysoko, że bez dowodów trudno powtórzyć.

Mniejsza kto, ale dawno nie zagrano równie delikatnych waryacyj na odwieczny temat „Kobieta.“ Można się o tem przekonać z kilku zdań oderwanych:

...Mężczyzni nigdy nie powiedzą wszystkiego

nie zapłoną może od wstydu w rocznicę wiekopomną właśnie w tygodniu bieżącym przypadającą?

— Zamierzona przez p. Beckego operacya finansowa skończy się, jak się zdaje, na wypuszczeniu w obieg pewnej kwoty biletów skarbowych. Prasa biletów skarbowych— oto skuteczny środek na zwalczenie niedoboru. Sądzą, że kwota ta dojdzie do 100 milionów, zwłaszcza, że oprócz niedoboru preliminowanego na 50 milionów, potrzebnym jest kredyt nadzwyczajny na zakupienie broni iglicowej. Pogłoski te jednak do tej chwili jeszcze niemają najmniejszej podstawy.

— Donoszą, że kardynał arcybiskup wiedenski zaprosi książąt kościoła prowincyj niemiecko-słowiańskich na dzień 17 bm. do Wiednia na zjazd celem obradowania nad niebezpieczeństwami grożącemi kościołowi katolickiemu w Austryi.

— Wcielenie kancelerstwa chorwackiego do węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych ma być rzeczą pewną. Nowo mianowany radzca sekcyi Suhaj będzie naczelnikiem wydziału chorwackiego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Niemcy.

Dziennik paryski *La Situation* zamieszcza akt następujący, o którym na wstępie dziennika mówimy:

„Zarys traktatu między Prusami jako reprezentantami Niemiec i Austryą.

I. Prusy niemyślą w żaden sposób przeszkadzać Austryi w rozszerzaniu się na Wschodzie, gdyż to jedno zdoła wznieść trwałą tamę projektom zaborczym Rosyi i zapewnić Europie pokój.

II. Jeżeli Austrya nie będzie stawiać przeszkód usiłowaniom Niemiec ku jedności, Prusy oświadczają się gotowe użyć wpływu swego u Porty, aby ta pozwoliła Czarnogórze, Bośnii, Serbii i księstwom Naddunajskim wykupić swoją niepodległość za sumę pieniężną i aby te kraje posiadając administracyę niezawisłą, poddały się dyplomatycznie i militarnie pod protekcyę N. Cesarza Austryackiego, który będzie najwyższym zwierzchnikiem ich wojsk.

III. Pod temi warunkami, Prusy i Austrya poręczają Porcie jej posiadłości terytoryalne, byle ta przyznała swoim poddanym chrześciańskim zupełną wolność wyznawania ich religii i aby odstąpiła wyspę Kandyę Grecyi za wynagrodzeniem pieniężnem.

IV. Jeżeli projekt ten niemoże być wykonany na drodze dyplomatycznej, Prusy udzielą Austryi, swojemu sprzymierzeńcowi, pomocy potrzebnej, aby Austrya zwiększyła się na Wschodzie ż bronią w ręku.

V. Nawzajem, i biorąc na uwagę to zobowiązanie się Prus, Austrya nie będzie stawiała przeszkód rozwojowi Niemiec jako państwa zjednoczonego, i z swojej strony przystąpi z swojemi niemieckiemi krajami koronnemi do Związku niemieckiego.

VI. N. Cesarz Austryacki zezwala, aby wojska jego niemieckie w przypadku wojny Niemiec z obcemi państwami, oddane zostały pod dowództwo naczelne króla Pruskiego.

VII. N. król Pruski odda równą liczbę wojsk swoich do rozporządzalności Cesarza Austryackiego i pod jego dowództwo, w przypadku, gdyby Austrya była zagrożona wojną z jakiem obcem państwem.

VIII. Państwa Austryackie i Niemiec zjednoczonych poręczają sobie nawzajem swoje posiadłości terytoryalne, i przez to ustalą pokój europejski.

IX. N. Cesarz Austryacki zezwala, aby za uchwałą parlamentu, też same ustawy, monety, miary i wagi, które obowiązują w Niemczech, zaprowadzone były w krajach niemieckich jego korony.

X. N. Cesarz Austryacki koronować się będzie w każdym kraju swoim koronnym i zamianuje braci swoich i krewnych wicekrólami tych krajów. Wicekrólowie ci brać będą udział w wielkiej radzie książąt niemieckich.

XI. Nakoniec Austrya wymaga, aby Prusy zostawiły każdemu państwu niemieckiemu wewnętrzną administracyę niezawisłą, aby zaręczyły każdemu panującemu niemieckiemu jego prawa panowania, i aby z wyjątkiem Szlezwiku i Holsztynu, zwróciły kraje zabrane dawnym ich posiadaczom, zachowując sobie tylko dyplomacyę i siłę zbrojną tych państw, w celu reprezentowania przez nie same praw Niemiec na zewnątrz.

XII. Pod powyższemi warunkami, kraje niemieckie Austryi, tudzież Bawarya, Wirtembergia, Baden i Hesya przystępują do nowego Związku niemieckiego i uznają króla Pruskiego Wilhelma I za Cesarza Niemieckiego".

Redaktor naczelny dziennika *La Situation* p. Grenier, taki daje tu przypisek:

„Ten projekt traktatu przedstawiony był w Wiedniu przez hr. Recka, niebawem przed słynną misyą słynnego hr. Tautkirchen. Dzienniki bismarkowe zaprzeczą mu — wiemy o tem, bo wszystko złe da się zaprzeczyć; ale ręczymy honorem za autentyczność tego dokumentu, i spodziewamy się, że słowo nasze obstoi przeciw *wierze pruskiej*".

Turcya.

Urzędowy *Inwalid Rosyjski* zamieszcza ustępy z pewnej broszury wzywającej ludy chrześciańskie Turcyi do podniesienia broni przeciw Porcie, i poleca ją uwadze publicznej. Lubo nie dziwi nas to polecanie, wszelako zapisujemy je jako dowód, iż w Rosyi liczą na bliski wybuch nowej walki na Wschodzie. Oto są rzeczone ustępy:

W Paryżu ukazała się niedawno broszura z podpisem *„Wschodni chrześcianin"*, z której przytaczamy tu niektóre godniejsze uwagi wyjątki: „Europa widząc, że Porta szczęśliwie wytrzymuje jedno przesilenie po drugiem, że nikt nie występuje z powodzeniem przeciwko Turkom w celu zajęcia ich miejsca w Europie, i że nakoniec całość i niezależność państwa ottomańskiego uznawane są za konieczne dla ogólnej spokojności, doszła do tej myśli, że najlepiejby było wynaleźć środek utrwalenia istnienia Turcyi. Rządy europejskie przypuszczały, że jeżeli Porta zgodzi się na wprowadzenie u siebie niezbędnych reform, w takim razie łatwo jej będzie utrzymać swe panowanie w Europie i zmusić do milczenia Rumunię, Serbię, Grecyę i Czarnogórę. Lecz złudzenie to zaczyna się rozpraszać. Położenie rzeczy przybiera taki obrót, który koniecznie musi doprowadzić Turcyę do rozkładu, a zachodnia prasa wcale się nie łudzi w tym względzie. Według niektórych dzienników, Prusy już zwróciły uwagę Austryi na Wschód, od strony którego państwo Habsburgów najłatwiejby mogło rozszerzyć swe granice, czemuby Francya, według tychże dzienników, wcale się nie sprzeciwiała. Włochom tamże przypisują zamiary zaborcze względem wybrzeża albańskiego; nakoniec niektóre gazety niemieckie proponowały podzielenie pomiędzy Rosyę i Austryę prowincyj rumuńskich i serbskich, należących do Turcyi. Wszystkie jednak te projekta muszą upaść, skoro tylko nastąpi zupełna zgoda pomiędzy chrześciańskiemi plemionami Turcyi. Dopóki Serbia, Czarnogórze i Grecya nie przyjmą udziału w walce, dopóty ani Bulgarowie, ani inne plemiona na Wschodzie nie zdołają wywołać poważnego ruchu; z drugiej strony niewątpliwem jest, że bez współudziału Bułgarów, Grecya, Serbia i Czarnogórze musiałyby robić nadzwyczajne wysilenia i ostateczne ofiary, a powodzenie ich przy tem wszystkiem nie byłoby wcale zupełne. Tylko przez wspólne działanie wszystkich żywiołów chrześciańskich na półwyspie bałkańskim można obalić panowanie ottomańskie. Jednoplemienni Bułgarowie i Serbowie łatwo mogą się zgodzić z sobą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, oba te narody utworzą pomiędzy sobą ścisłą federacyę na warunkach równouprawnienia i zupełnej swobody działania w swym własnym kraju. Kiedy Serbowie i Bułgarowie rozgraniczą pomiędzy sobą należące im z prawa terytorya, Grecy zmuszeni będą w własnym interesie zawrzeć ścisłe przymierze z państwem serbsko-bulgarskiem, na obronę zjednoczonemi siłami półwyspu; do tego przymierza koniecznie przystąpią Rumuni. W razie napaści na półwysep z zewnątrz, Serbowie, Bułgarowie i Rumuni będą bronili ziem greckich, i naodwrót, Grecy będą bronili Rumunów i Słowian. Każdy z narodów półwyspu bałkańskiego zacznie natenczas korzystać z położenia swego sąsiada, i będzie dla tego troszczył się o nietykalność jego posiadłości, zamiast tego, żeby patrzyć na niego zawistnie, jak to ma miejsce teraz. Podobne przymierze, pomagające kwitnieniu i potędze chrześcian wschodnich, niezawodnie z korzyścią zastąpiłoby toczone przez robaki państwo Osmanlisów. A kiedy obecnie zachodnie państwa zmuszone są czujnie stać z obnażonym mieczem na straży państwa tureckiego, utworzenie na Wschodzie federacyi państw chrześciańskich, zachowawszy polityczną jedność Wschodu, wybawiłoby Europę od bardzo ciężkiej troski, która teraz ciąży na niej."

Kongres moskiewski i panslawistyczna propaganda,

napisał Julian Klaczko.

(Les congrès de Moscou et la propagande panslaviste.)

(Revue des deux Mondes.)

(Ciąg dalszy).

Pod wpływem to podobnych teoryj, nadziei i namiętności powstała myśl urządzenia *wystawy etnologicznej* w Moskwie, która wkrótce stała się pretextem do wielkiej demonstracyi na zewnątrz, demonstracyi dość niewinnej napozór, ażeby uniknąć wszelkiego kłopotu politycznego, a jednak dość dobrze obrachowanej, ażeby mogła wywrzeć wpływ na umysły naiwne a zapalne, działać urokiem swoim na nieszczęśliwe wydziedziczone ludy, bogatsze w wyobraźnią niż w oświatę. Nasz wiek, tak jak każdy inny, ma swoje *arcana imperii*, brzmiące frazesy, które budzą echo, słowa wspaniałe a puste, które zachwycają błogosławioną prostotę, sztandary używające czci powszechnej, które okrywają towar podejrzany. Wszystkiego spodziewać się można, zwłaszcza gdy rzecz rozpocznie się jakim śpiewem albo widowiskiem; taka naprzykład pieśń *„Schleswig-Holstein meerumschlungen"* kończy się najściem zbrojnem, a nadęte deklamacye w powietrzu wiszącego *National Vereinu* w rękach zręcznego ministra w iglicowe karabiny się zmieniają. Rosya wie o tem także; nie tajno jej, że za naszych czasów, przeciwnie jak w starożytnej trylogii, niejedna krwawa tragedya farsą się rozpoczyna; pamięta ona również, że owe słynne „miasta z tektury", z których sobie tak żartowali współcześni Katarzyny Wielkiej podczas jej podróży do Taurydy, poprowadziły przecież do zbudowania owego Sebastopola, który się tak dał we znaki Europie...

Takiem też miastem z tektury, panoramą z malowanego i kolorowego papieru, z masy papierowej, z mnóstwem lalek z drzewa i wosku, była cała owa *wystawa etnologiczna* moskiewska, dziwaczny płód słowiańsko-nowo-bizantyńskiego geniuszu, utwór dziecinny i dowcipny, śmieszny i poważny zarazem, którego pierwotny pomysł sięga r. 1864. Było to nazajutrz po powstaniu polskiem, nazajutrz po owej fatalnej interwencyi dyplomatycznej, której jedynym rezultatem było, że nad Wisłą i Wilią szerzej popłynęły krwi strumienie. Na platoniczne przedstawienia Europy na korzyść Polski, naród rosyjski odpowiedział okropnym wybuchem nienawiści i zemsty; naprzeciw lękliwych insynuacyj o nadanie pewnej autonomii starożytnemu państwu Jagiellonów postawił on z wściekłością zasadę „jedności i całości państwa." I właśnie to jako jeden z środków utwierdzenia tej zasady i wypowiedzenia jej głośno wobec świata, *Moskiewskie towarzystwo przyjaciół nauk przyrodzonych* zaproponowało urządzenie wystawy etnologicznej, któraby przedstawiała rozmaite „typy" ludów połączonych pod berłem cara, wraz z ich strojem, orężem, sprzętami domowemi, mieszkaniami, florą — słowem ze wszystkiem, co tylko północny Bias z nad brzegów Wołgi lub Irtyszu mógł przynieść ze sobą jako filozoficzną naukę dla zepsutego i chełpliwego Zachodu. Chciano sobie w ten sposób sprawić pocieszający widok ogromu i przepychu ojczyzny, przedstawić ubóstwieniu wiernych obraz świętej Rusi na małą skalę.

Trzeba jednak wyznać, że dowcipny pomysł *Towarzystwa nauk przyrodzonych* nie miał zrazu pożądanego powodzenia. Dosyć przychylnie przyjęty przez niektórych uczonych i biegłych znawców, dla mas był on obojętnym i mało zajmował publiczność; słabnął widocznie i byłby się nawet może wniwecz obrócił, gdy wtem wypadki 1866 roku podniosły go nagle, poparły niespodzianie i dały mu nowy popęd, daleko silniejszy i żywszy. Pierwotny projekt uległ wtedy zmianie, czarodziejskiemu przeobrażeniu. W miejsce wystawy *ruskiej* powstała znienacka myśl wystawy *słowiańskiej*, świetnej demonstracyi na korzyść zjednoczenia dzieci jednego wielkiego plemienia, a zapał stał się powszechnym. Cesarz i cesarzowa ofiarowali znaczne sumy na poparcie przedsięwzięcia tak wysoce narodowego, wielki książę Włodzimierz przyjął honorową w niem prezydencyą, wysocy dostojnicy dworscy i kościelni podjęli się naukowego jego kierunku. Ukazały się gorące odezwy do Słowian austryackich i tureckich, do braci czeskich, ruteńskich, serbskich itd., ażeby przyczynili się do tego dzieła „naukowego", nadsyłając swoje ubiory, broń, sprzęty i fotografie; poruszono niedouczone albo ciężkouczone towarzystwa historyczne i jeograficzne w Pradze, Bernie, Serajewie, Kragujewaczu, a kraje od Dunaju po Bałkan przebiegali we wszystkich kierunkach mnodzy emisaryusze moskiewscy, — gorliwi pionierowie dość tajemniczej „umiejętności", jednający zwolenników, zbierający okazy i „typy". Otrzymawszy w ten sposób szczęśliwie zbiór tak szacowny, uznano za rzecz stósowną podzielić się z „braćmi" — przynajmniej z najsławniejszemi i najznakomitszemi z pomiędzy nich — uciechą z dzieła wspólnego, zaprosić ich, ażeby obecnością swoją zaszczycili patryotyczną wystawę, i potworzyły się w różnych punktach cesarstwa komitety w celu przygotowania godnego przyjęcia dla „słowiańskich gości" na ziemi świętej Rusi. Czyż nie było rzeczą także widoczną, że zetknięcie się tylu znakomitych ludzi wywoła koniecznie pożyteczną wymianę myśli i poglądów, postawi niejedno pytanie ważne, żywotne, domagające się rozwiązania? A więc obok wystawy słowiańskiej mówiono zaraz o *kongresie* słowiańskim, o schadzkach braterskich, na którychby się można było porozumieć co do potrzeb i interesów, nadziei i uciążliwości wielkiej wspólnej ojczyzny, ojczyzny *idealnej*... Ma się rozumieć, że rozprawy miały być często teoretyczne, spekulatywne, idealne, — przepisy władzy pod tym względem były bardzo wyraźne, — wszystko miało się odbywać w spokojnej i pogodnej sferze umiejętności; ale z umiejętnością można wejść w pewne układy, zwłaszcza kiedy umiejętność reprezentowana i kierowana jest przez szambelanów, pułkowników i archimandrytów moskiewskich. Nic ciekawszego jak język, którym poczytała sobie za obowiązek przemówić w tej mierze (w kwietniu 1867) *Korespondencya rosyjska*, półurzędowy i poufny organ gabinetu petersburskiego [1]). Ministeryalny dziennik zaczął najprzód od przypomnienia niezaprzeczonej i przez każdego człowieka dobrej wiary uznanej prawdy, że Rosya po wszystkie czasy pragnęła dobra Słowian, *bez żadnej ukrytej myśli ambitnej (sans aucune arrière-pensée d'ambition)*. „Przyjąwszy ten pewnik, nie można rozumnie wymagać po nas, abyśmy się zaparli naszej przeszłości. Damy więc poznać naszym gościom, że przybyli do narodu bratniego, *od którego mogą się wszystkiego spodziewać*, nie potrzebując się niczego obawiać z jego strony; *wysłuchamy ich skarg*, a opowiadanie ich nieszczęść musi ścieśnić jeszcze te węzły, które nas jednoczą z niemi. Jeżeli zaś oni odważą się zrobić porównanie między swojem położeniem politycznem a naszem, *my nie będziemy tak głupiemi (nous ne serons pas assez niais)*, żebyśmy im mieli dowodzić, iż się znajdują w najpomyślniejszych warunkach słowiańskiego rozwoju. Przeciwnie, my warunki te uważamy za złe, powiedzieliśmy to sto razy i moglibyśmy jeszcze powtórzyć..."

Długo przygotowywana, poparta wszelaką pomocą ze strony „umiejętności, administracyi i patryotyzmu", wzbogacona wspaniałomyślnemi darami „bratnich ludów", wystawa etnologiczna została nareszcie otwartą 5 maja 1867 r. w *ujeżdżalni* moskiewskiej, obszernym równoległoboku stojącym naprzeciwko zabudowań uniwersyteckich, który w czasach zwyczajnych służy za miejsce ćwiczeń dla piechoty. Cesarz z całą swoją rodziną, a między innemi z piękną księżniczką Dagmarą, świeżo zaślubioną wielkiemu księciu następcy tronu, przybył umyślnie z Petersburga, aby być przytomnym tej narodowej uroczystości; następnych dni mnogie deputacye rozmaitych „ciał uczonych i administracyjnych" przeciągały z kolei po galeryach *ujeżdżalni*, i przez dwa blisko miesiące, każde dziecko Ruryka mogło, za opłatą rubla srebrem za wstęp, nasycać wzrok swój cudami wystawy. Był to zaprawdę widok nie zwyczajny, nawet jedyny w swoim rodzaju, zdolny zachwycić Kalibana, a Prospera zmusić do pogrążenia swej rószczki w czarnych Tartaru otchłaniach. W pośrodku wielkiej galeryi wznosiła się *loża cesarska*, „obszerna i ozdobna trybuna" [2]), niby to symboliczny środkowy punkt „słowiańskiego świata", który się do koła niego roztaczał. Tuż obok cesarskiej loży była dekoracya przedstawiająca las sosnowy i jodłowy z dzwonnicą wiejskiej cerkiewki, wiatrak, kilkanaście *izb* (chat wiejskich) i kiermasz; była to grupa *wielko-rosyjska*, z mnogiemi i rozmaitemi „typami", z manekinami przedstawiającemi rodzinę wieśniaków, kowala „z atletycznemi rękami", niedźwiednika „ze strasznym czworonogiem" (avec son formidable quadrupède), *cygankę* „tak żywą i typową, że zbierała ochota dać jej jałmużnę". Nie zapominajmy także o „małym sklepiku, w którym pomieszczono wszystko co wytwarza przemysł wielko-rosyjskiego wieśniaka i wszystko co stanowi przedmiot jego handlu, a więc: smołę z brzeziny, sznury, świece, pierniki, obuwie z lipowego łyka, pończochy wełniane i ogromne trzewiki." Dalej grupa *mało rosyjska* ściągała na siebie spojrzenia ciekawych: *„mazanka* (chata) z bocianem na dachu i krzakiem kwitnącej wierzbówki obok ganku." Przy wejściu stał starzec „w koszuli wypuszczonej na spodnie", obok ganku siedziała babka z dwojgiem wnucząt, „z których jedno dźwigało melon tak ciężki, że się aż musiało pochylić ku stronie po której go niosło." W głębi przejeżdżał furman, który sobie był ni mniej ni więcej tylko „ideałem prawdy." — *Telega* (wózek o czterech kołach), pies idący pod wasągiem dla cienia, kociołek podróżny, znużone woły, wreszcie sam furman, wszystko to było żywcem wzięte z natury, wyjąwszy jednak koszulę poplamioną smołą, która się wydawała poprostu brudną."

Po Małorusinach następowali Polacy, czyli raczej (bo święta Ruś nie uznaje tej „pretensyonalnej" nazwy) Mazury, Krakowiacy, Podlasianie, Litwini, Żmudzini itd., a postarano się o to, żeby nas uwiadomić, że co się tyczy „rodowitych mieszkańców tych zachodnich prowincyj", to „urzędnicy w tych krajach urzędujący" przyjęli na siebie obowiązek dostarczenia strojów i „typów"; mianowicie książę Czerkaski, wielki wykonawca praw gruntowych w nieszczęśliwej Polsce, poczytał za rzecz swego honoru zapełnić pod tym względem szczerbę, która mogłaby być niemiłą. Od Polaków, naturalne przejście do „Słowian zagranicznych", do tych *braci* z Austryi i Turcyi, których los nieludzki trzyma jeszcze zdala od wielkiej wspólnej ojczyzny, a którzy ciągnęli się na wystawie długim szeregiem manekinów ruteńskich, słowackich, czeskich, morawskich, kroackich, dalmackich, serbskich, czarnogórskich i bułgarskich, a wszyscy świecili zdrowiem i pięknością, przybrani w stroje świetne i malownicze. W grupie serbskiej ściągał na siebie uwagę szczególniej jeden starzec; był to uderzający podobieństwem portret Wuka Stefanowicza, owego sławnego zbieracza bohaterskich pieśni tego kraju. Wychodząc z oddziału „Słowian zagranicznych" wchodziło się znów w Rosyą, ale w Rosyą zupełnie inną, zupełnie inaczej oryginalną i *słowiańską*; kto wie? może to była właśnie Rosya przyszłości?!... Tatarzy, Mordwini, Czeremisi, Turkomanie, Kirgizy, Baszkiry, Ostyaki, Jakuty, Samojedzi, przedstawiali tutaj widok całkiem nowy i wspaniały. „Grupa Jakutów przedstawia zgromadzenie w czasie obchodu obrządku Szamańskiego; Szaman strasznego wejrzenia, otoczony godłami swojej roli, w fantastycznym stroju, wymawia groźne zaklęcia..."— „Samojedzi przedstawieni są przy spełnieniu ofiary; kapłan ogłasza wyrocznie za pomocą bębna, a tymczasem jeden z jego pomocników zarzuca sznur na szyję ofiary, a drugi, z nożem w ręce, gotuje się poderznąć jej gardło..." — „Dalej w kącie okrytym zmrokiem, grupa Gwebrów; dekoracya przedstawia nocny widok klasztoru czcicieli ognia w Baku; kilka żywych kościotrupów, prawie nagich, siedzi przed ogniem z nafty, itd..." — „Od Gwebrów rozpoczyna się dział Kaukazu."— „U stóp *Kaukazu sztucznego* widzimy parę Kurtynów, ludu dzikiego, wojowniczego i po części koczowniczego, który mieszka nad brzegami Aros i Arpaczai. Na skale Kewrus w kolczudze i Kewruska, mieszkańcy wąwozów w górach dotykających Kachetyi; ponad niemi wielki orzeł kaukazki zdaje się *zrywać do lotu...*" Na który też punkt „grecko-słowiańskiego" świata spadnie najprzód ten wielki orzeł Kaukazu? Czy na równiny Galicyi, czy też na brzegi Dunaju?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Jest to dziennik redagowany po francusku, wychodzący z biór p. Wałujewa, ministra spraw wewnętrznych, i przeznaczony do „oświecania" opinii publicznej za granicą o czynach i postępowaniu rządu rosyjskiego.

[2]) Następujące szczegóły, a nawet wyrażenia, wzięte są z dzienników rosyjskich, a mianowicie z *Moskiewskich Wiedomosti* z 8 maja i z *Dodatku tygodniowego* z 9 czerwca.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 września. Mimo kilku zakładów dobroczynnych, żebractwo nie ustaje w mieście naszem. Nie mówimy tu nic o ogólnéj biedzie, która odbija się na najuboższych klasach ludności, ani nawet nie mówimy o nędzy, bo i téj żadne zakłady miłosierne zupełnie usunąć nie byłyby zdolne, choćby miłosierdzie stało się podatkiem i to tak uciążliwym jak w Anglii. Ale mamy na myśli roje żebraków zalegających drzwi wszystkich kościołów jakoteż cmętarz, i prowadzących rzemiosło żebracze. Większa część tych bab i dziadów nie wyszła poza średni wiek życia, i byłaby zdolną do pracy. Owoc dziennych ich trudów tonie zazwyczaj wieczór w karczmie rakowickiéj lub w szynkowniach przedmiejskich, a przeto udzielona im jałmużna nie idzie nawet na istotne wsparcie ubóstwa i nędzy, która najczęściéj nieśmiało się kryje i raczéj szukać jéj należy, niżby się świeciła w biały dzień, wyciągając krzykliwie rękę. Żebracy nie dadzą się wciągnąć do domu przytułku i pracy, bo intratniejszy dla nich dochód u drzwi kościołów, a wszelka praca jest im wstrętną.

— Rada gospodarcza Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego dla Galicyi zachodniéj na posiedzeniu wczoraj odbytem postanowiła: 1) Zaprosić Członków na walne zgromadzenie w dniu 5 października r. b. i zarazem urządzić wystawę owoców jakoteż przedmiotów jedwabnictwa i pszczelnictwa dotyczących, wiadomość zaś o zebraniu tem i program wystawy w pismach publicznych ogłosić. 2) Uczynić podanie do Władz krajowych o pozwolenie na publiczne wykłady teoretycznéj i praktycznéj nauki pszczelnictwa w półroczu letniem w dni rekreacyjne, aby młodzież szkolna obu tutejszych Gimnazyów, Instytutu technicznego, Szkoły preparandów i osoby prywatne z wykładów tych korzystać mogły.

— W dalszym ciągu skarg *Gazety Narodowéj* na obojętność Krakowa „za który wstydzić się musi" jéj korespondent, wyłazi już szydło z worka. Pokazuje się bowiem, że to *Czas* winien, iż Krakowianie nie jadą do Żółkwi, albowiem redakcya *Gaz. Narodowéj* dodaje w przypisku do skarg jéj wstydliwego korespondenta: „Już to główną winę nie mieszkańcom, lecz dziennikarstwu krakowskiemu przypisać" *Czas* bowiem

---

o kobietach, gdyż nie ma chwili, żeby o nich nie myśleli...— ...Ten komu się zdaje, że zna kobiety, jest głupim; ten, kto je chce sądzić, szalonym; a ten, kto się ośmieli je potępić, gburem, jeżeli nie czemś gorszem... Są one *niewiadomem*; nie znam większego uroku.— Chcesz być kochanym?— kochaj.— Kobieta jest niewolnicą, której trzeba być posłusznym."

A ten portret dziewczyny:

...„Stoi przed tobą z błyszczącemi oczyma, młodością różowa. Ciało jej drży za każdem tchnieniem — w każdym jej ruchu, w każdym zwrocie czujesz tętno życia. Ona wdziękiem, skromnością, poezyą — a nie wie co poezya, wdzięk i skromność. Ona czułością i tkliwością — a nie wie jeszcze co kochać, poświęcić się, cierpieć... Spiewa, śmieje się, wybucha, szlocha... a śmiech jej i śpiew nie są radością, jak jej łzy nie są smutkiem. Rada całuje kwiat i rozmiłuje się w puszku ptaka... Cała jest tętnem... Wzrok jej czysty widzi, a nie rozumie — bada, a nic mu nie odpowiada. Taka dziewczyna ma wszystkie poczucia i wszystkie nieświadomości. Taka wchodzi w świat, gdzie jedno słowo o jej losie zadecyduje."

Dziwna rzecz, żeby umiejąc znaleść tyle pięknych rzeczy, nie znaleść pięknego pseudonimu!

Założona przeszłego roku przez nadreńczyka Brandta pod opieką tutejszych znakomitości, szkoła między-narodowa w Saint-Germain odbyła pierwszy popis.

Wyłuszczając zasady i prace szkoły, pan Brandt powiada: „Postanawiamy bronić się od przywykłości i utopii, od rutyny i empiryzmu; chcemy znaleść i skupić prawdy rozpierzchłe we wszystkich znanych systemach wychowawczych; resztę weźmiemy od ducha i wymogów naszego czasu z baczną oględnością. Chcemy dowieść światu, że upieranie się przy metodach przestarzałych jest dziś zbrodnią. Oto zadanie trudne, któremu wszystkie siły nasze poświęcamy."

Przyjęcie jednakowej metody wychowania w zakładach prywatnych rozmaitych krajów, tak, żeby młodzież różnej narodowości mogła się doskonalić w języku każdego z tych krajów, nie przerywając naukowego kursu — jest myślą główną nauczania międzynarodowego. Stworzyć tę metodę, zastósować ją w zakładzie wzorowym, i dowieść, że nie ma lepszej do osiągnienia wskazanego celu, oto co sobie założył dyrektor szkoły Saint Germeńskiej.

Doświadczenie dokonywa się już nie w teoryi, ale w praktyce: szkoła istnieje i coraz więcej ma uczniów.

Rzuciwszy okiem na tabele nauk i rekreacyi szkoły nowej, rutynista się zdziwi: obaczy, że tu nie tak postępują jak wszędzie. Wszystko skierowane do danych natury — a natura poddana bystrej obserwacyi. Maksymum pracy siedm godzin dziennie dla najmłodszych uczniów; ośm dla wydziału średniego; dziewięć dla wyższego. Wszyscy uczniowie ćwiczą się w gimnastyce i fechtunku. Zdaniem Brandta, jak zdaniem starożytnych, tylko w zdrowem ciele duch zdrowy; twierdzi on, że pomiędzy siłami fizycznemi a moralnemi zaprowadzenie i utrzymanie równowagi konieczne — pod karą śmierci.

Podczas rekreacyi młodzież czasu nie traci: w tych godzinach najlepiej się wprawia w językach żywych, których zasady wykładano w klasie; każdy sobie przyswaja tym sposobem obcy język bezwiednie.

Wieczorem doświadczenia z fizyki i chemii, bawiąc uczniów, przygotowują do studyowania praw nauki pokazanej w zastósowaniu. Przechadzka po lesie, na który drzwi szkoły wychodzą, nie jest też bez korzyści. Historya naturalna, fizyka, kosmografia, zdaniem Brandta przez dziwną omyłkę zostały wyrugowane z nauki pierwszej młodości. Trzeba dzieci oswoić z temi naukami, trzymając się metody ludowej, to jest uczyć je na fenomenach życia zwykłego.

Trzy godzin lekcyj i sześć godzin studiów, dane tygodniowo każdemu ze starożytnych języków. Dziewięć godzin tygodniowo łacinie — i tyleż greczyźnie. Jest czem zgorszyć stronnika dawnej metody. Mniejsza o to, jeżeli uczeń wydziału wyższego jest zdolny biegle tłomaczyć Wirgiliusza, Sallusta, Horacego i Tacyta — Homera i Sofoklesa.

W nauce historyi, nauczyciele nowej szkoły mniej zważają na szczegóły niż na pogląd ogólny: Brandt jest tego zdania, że ukrywszy głowę w gęstym krzaku, krajobrazu widzieć nie można.

Zdaniem ludzi mających powagę w Paryżu, szkoła międzynarodowa pełną jest ulepszeń ważnych. Wielu widzi w niej zastósowanie wyobrażeń jedynie racyonalnych i płodnych w przedmiocie wychowania. W Anglii, Niemczech, Hiszpanii i Włoszech podobne zakłady wychowawcze już albo praktykują, albo wkrótce praktykować będą program rozumnego nadreńczyka, który znalazł tak silne poparcie w myślącym Paryżu.

Paryż myśliwy na polowaniu.

Cesarz Napoleon otworzy polowanie w towarzystwie „swojego dobrego kuzyna" (styl stary) Cesarza austryackiego. We wszystkich zamkach cesarskich w okolicy Paryża czynią wielkie przygotowania do łowów. Prócz tysięcy kuropatw, które zapełniają pola myśliwskie Compiègne, w Fontainebleau, Rambouillet, Wersalu, Saint Germain i Aigle zgromadzono przeszło trzy tysiące bażantów mających zginąć pod strzałami obu dostojników.

Podczas pobytu Franciszka Józefa w *Royal lieu*, będzie wielkie polowanie na jelenia urządzone z całym dawnym przepychem królewskich łowów francuskich. *Bonton* wystąpi w komplecie. *Bonton*, znaczy zgromadzenie wszystkich osób mających prawo noszenia mundurów łowczych: kapelusz trójgraniasty, czerwony frak, białe jelonkowe spodnie i palone buty.

Polowanie na jelenia odbywa się jeszcze na dworze francuskim ze wszystkiemi dawnemi ceremoniami: bez różnicy jak za Franciszka I. Puszczają na zwierza połowę psiarni, psów pięćdziesiąt. Skoro jeleń już obskoczony, Cesarz zsiada z konia i strzela mu w głowę dwa razy. Zwykle zwierz kończy życie od razu. Wtedy przodownik doganiaczy przybiega, ucina prawą nogę jeleniowi i przyklęknąwszy na jedno kolano, oddaje ją Cesarzowi. Trąby myśliwskie grają wtedy rozgłośne hymny, tak zwane *les honneurs du pied.* Potem następuje *la curée chaude*: rozprawają zwierza i gorące jego wnętrzności dają psom rzucającym się na tę strawę z przeraźliwem wyciem. Wypróżnionego jelenia kładą na wóz i wiozą do zamku wśród gromady strzelców wytrębujących wesołe *hallali.*

Budżet myśliwski dworu francuskiego, który za Karola X wynosił dwa miliony, dziś zmalał o dwie trzecie. Za pierwszego cesarstwa często polowano na grubego zwierza. Napoleon I pewnego razu kazał zamknąć w kniei Fontainebleau pięćdziesiąt dzików, i z dwunastu jenerałami wystrzelał wszystkie w ciągu jednego dnia.

Dziś już we Francyi nie polują na dzika: jakoś to wyszło z mody, może dla tego, że już wyszły z użycia strzelby skałkowe, które takie łowy czyniły bardzo niebezpiecznemi.

Cesarz Napoleon w ciągu roku sam zabija w przecięciu pięć tysięcy sztuk zwierzyny. Tej jesieni polowanie będzie pozbawione królików: skutkiem zarazy wszystkie prawie wyzdychały w cesarskich rezydencyach. Szczególne jakieś prądy przebiegają teraz ziemię: króliki wyzdychały tysiącami w ciągu jednego tygodnia, a mrówki wszystkie gdzieś wyemigrowały; w okolicach Paryża nie pośledzi ani jednej. Wynikło z tego, że nie ma czem żywić słowików, którym do Paryża korcami mrówcze jaja dowożono. Bażanty, które znowu samemi mrówkami tu karmią, pozbawione tej strawy, muszą poprzestawać na pierniku, tak zwanej *spanish meal* mące hiszpańskiej. Jak długo ten przymusowy post bażantów potrwa? nie wiadomo. Dotąd policya pobytu mrówek nie wyśledziła.

„nie dał inicyatywy do przyjęcia i zbliżenia się“, gdy przed kilku tygodniami przedsiębrano wycieczkę w licznem towarzystwie ze Lwowa do Krakowa. Wyznajemy, żeśmy nie wyszli na spotkanie przejezdnych, ale też nie słyszeliśmy, aby gdzieindziéj robiono to, chociaż przedsiębiorstwa podróży towarzyskich są zwykłemi podczas lata, a każdy bierze w nich udział, kto zapłaci.

— P. Ullmann, przedsiębiorca koncertów p. Karoliny Patti ogłasza drugostronnie, iż bilety na koncerta jéj w dniach 16 i 17 września w Krakowie odbyć się mające, są jeszcze do nabycia.

— W Wiedniu ogarnęła wszystkich trwoga, bo w ciągu kilku dni, oprócz zwykłych drobnych kradzieży, dopuszczono się trzech nader zuchwałych kradzieży połączonych z włamaniem się. Żelazne drzwi i kraty, mury nawet przestały być bezpiecznemi. I tak okradziono, jak donieśliśmy, jednego z wekslarzy, któremu w południową godzinę wyprzątnięto kantor z pieniędzy, które nie były zamknięte w żelaznéj kasie; na poczcie skradziono grube pieniądze przez zadziwiające włamanie się do urzędu pocztowego; a ostatni wypadek zaszły w niedzielę, dopełnił miary, bo okradziono na 20 lub 30,000 złr. złotnika Fritschnera na Wiedeniu. Od wnętrza domu otwarto drzwi żelazne i wyniesiono wszystko, prócz grubszych sztuk niedających się łatwo ukryć. Zdaje się, że banda wydoskonalonych w rzemiośle swojem sprawców obrała sobie to miasto na pole popisów.

— Dzień 9ty września w ogóle pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 18°,0 od + 7°,6. Wiatr zachodni zbliżał się do północnego. Barometr zwolna opadając wskazywał dnia 10go września o godzinie 6téj rano 330''',09; termometr zaś + 6°,0 R.

— We środę dnia 11go września, Śgo Prota i Śgo Jacka męczenników.

Sprawy Sądowe.

Kraków 9 września.

Prezydujący: Fiałkiewicz; sędziowie: Dr. Rotschek, Ettmayer, Ciechanowski, Federowicz; z. prokuratora: Spławiński; obrońcy: Dr. Alth, Dr. Rapoport.

(*Kradzież u p. C.*) Ci, co byli obecni na dzisiejszej rozprawie, nader przykre musieli odnieść wrażenie, które podzieli każdy, w kim jeszcze nie wygasło wszelkie uczucie moralności. Czytelnik wraz z nami mimowolnie zawoła: Czy Kraków przedmieściem Konstantynopola?

Rozprawę tę podajemy naturalnie z pominięciem drażliwych, moralność obrażających scen.

Z płaczem wchodzą do sali sądowej Katarzyna Pylówna, młoda bo zaledwie 19to letnia dziewczyna, skromnie ubrana, za nią rówienniczka wieku Julia Przybylska z uśmiechem na ustach. Ubiór tej ostatniej odznacza się pewną elegancyą, prócz tego piękne i miłe jej rysy twarzy zniewalają do pytania: „Czyż to być może, aby dla niej już przeznaczone były suknie aresztanckie?“

Tak Katarzyna Pylówna, jak i Julia Przybylska służyły u pana C. i są obwinione o kradzież tamże popełnioną.

Według zaprzysiężonych zeznań pana C., skradziono mu w październiku zeszłego roku z zamkniętego biórka 20 złr., w grudniu 200 złr., a kilka dni później znowu 100 złr. Podejrzenie padło z początku na lokaja Walentego Datonia, którego też aresztowano, jako poszlakowanego o tę zbrodnię. Przesłuchane służące Katarzyna Pylówna i Julia Przybylska zeznały, że mógł popełnić kradzież lokaj; lecz później przyznały się same do winy, w skutek czego Walenty Datoń uzyskał dekret niewinności.

Sąd ustanowił tylko jednego obrońcę Dra Altha, ponieważ się obie obwinione w zupełności przyznały; tymczasem pokazało się przy rozprawie, że interesa ich cokolwiek się krzyżują; Dr. Alth postawił więc wniosek, aby zawezwać drugiego obrońcę, dla tego też w ciągu rozprawy Dr Rapoport objął obronę Katarzyny Pylównej, zaś Dr. Alth bronił Julii Przybylskiej.

Katarzyna Pylówna utrzymuje, że kradzieży tej dopuściła się namówiona przez Julię Przybylską. Gdy lokaja aresztowali, chciała zwrócić panu C. pieniądze ale Julia P. mówiła jej: „Nie na toś wzięła, abyś oddała, bo i takbyś w więzieniu siedziała.“ Katarzyna Pylówna opuściła nie długo służbę; wtedy to obie służące podzieliły się pieniądzmi. Julia Przybylska zatrzymała dla siebie 200 złr., Katarzynie P. zaś dała 100 złr. i suknie. Pylówna pojechała do krewnych swych do Gorlic; tam dała niejakiemu Ludwikowi Wróblowi sto reńskich do zmiany, które sama miała tylko za 50 złr.; jakoż Ludwik Wróbel nie bardzo bezinteresownie wywiązał się z tego polecenia; zmieniwszy stówkę, oddał Pylownej 49 złr. 50 centów, resztę zaś zatrzymał dla siebie. W Gorlicach bawiła kilka miesięcy, poczem powróciła do Krakowa, aby się przyznać do winy; tu pan C. kazał ją aresztować.

Prez. (do oskarżonej) W śledztwie mówiłaś, że już byłaś śmiałą do pana twego, dla tego myślałaś, że możesz kraść.

Osk. Byłam śmiałą do pana, bo pan był śmiały do mnie.

Prez. Czemuś opuściła służbę?

Osk. Przez pana.

Prez. Co to znaczy: „przez pana?“

Osk. milczy.

Prez. Powiedz wszystko, jak na spowiedzi.

Osk. Zaraz jakem nastała, chodził do mnie pan C. mówił mi: „Sprawię ci parę sukien, będziesz u mnie szczęśliwą.“

Prez. W tem nie ma jeszcze nic złego.

Osk. Ale pan zaczepki mi robił, przychodził do garderoby i głupstwa mi gadał....

Prez. To już stary człowiek.

Osk. Ale tam nikt nie wytrzyma w tym domu.

Julia Przybylska wypiera się kradzieży i przedstawia fakt w ten sposób, że Katarzyna Pylówna sama kradzież popełniła i dopiero po przyaresztowaniu lokaja o tem jej mówiła. Później dzieliła się pieniądzmi, nie oddała takowych, bo przysięgła Katarzynie Pylównej, że jej nie wyda.

Radca Ciechanowski. W śledztwie podałaś jeszcze inny powód, dla czegoś zatrzymała pieniądze panu C., powiedz, jak się te rzeczy miały?

Osk. milczy.

Radca Ciechanowski. Czyś miała jaką znajomość z nim?

Oskarżona z początku milczy, zalewa się łzami, i tłómaczy się, że wstyd jej zabrania wszystko powiedzieć; a dopiero kiedy jej radca C. przedstawia, iż podobne okoliczności posłużyć mogą na jej obronę, odpowiada, że zostawała z panem C. w stosunkach jak najściślejszych, że...., lecz wolimy rzucić zasłonę na szkic domowego gospodarstwa, jakiego się nikt nie domyśli, kto nie był przy rozprawie.

Radca Ettmayer. Ależ p. C. jest człowiekiem starym.

Osk. (zanosi się od płaczu i woła): „Ja jeszcze nigdy nie widziała takiego domu.... to okropne...., pan mi tylko ciągle obiecywał, że mię dobrze za mąż wyda, ale mi nigdy nic nie dał.

Pan C. był wezwany na świadka, lecz do rozprawy nie stanął, bo wyjechał właśnie do Krynicy. Odczytano zeznanie jego. Pan C. ma lat 66 (wielkie wrażenie). Bawiło wszystkich wielkie podejrzenie, jakie miał pan C. na lokaja swego, że ukradł pieniądze; że na panny Katarzynę i Julią nie miał podejrzenia, bo się dobrze prowadziły (śmiech.) W końcu pan C. prosi o zwrot szkody 175 złr., aby nie był wezwany do rozprawy i aby suknie obwinionych kupione po kradzieży sprzedać i jemu pieniądze zwrócić (wrażenie).

Lokajowi Datoniowi, który siedział niewinnie, obiecał p. C., że go „z szlacheckiéj dobroci“ wynagrodzi, i da mu prócz tego połowę skradzionych pieniędzy, jeśli mu zwrócone zostaną.

Z. prokuratora Spławiński wnosi, aby sąd uznał Katarzynę Pylównę i Julię Przybylską winne kradzieży, i skazał je każdą na 3 lata ciężkiego więzienia. Między okolicznościami łagodzącemi wyliczył z. prokuratora, że obwinione postępowaniem pana C. mogły być ośmielone do popełnienia kradzieży.

Dr Alth w dosyć obszernéj mowie starał się wykazać, że Julia Przybylska dopuściła się tylko uczestnictwa kradzieży, zaś od współwiny powinna być uwolnioną dla braku dowodów.

Poczem zabrał głos Dr Rapoport w obronie Katarzyny Pylównej. W kilku nader pięknych rysach zebrał i przedstawił Sądowi okoliczności wielce łagodzące winę oskarżonej, która się przyznaje do zbrodni kradzieży. Co do przedmiotowej istoty czynu miałby obrońca jedno do zarzucenia: Katarzyna Pylówna nie popełniła kradzieży jako służąca pana C., ale jako jego kochanka. Tu pan C. przestał być służbodawcą. „Przy rozprawie dzisiejszej“ — mówi obrońca — „odsłoniętą została kurtyna ze scen, których się trudno było spodziewać. Pan C. fizycznie nie stał nam przed oczami, ale widzieliśmy mimo to obraz tego zgrzybiałego lubieżnika, 66letniego służbodawcy, który nie pomny stanowiska swego ubiega się o względy służących, czyni im obietnice, których nie dotrzymuje. Jeżeli on szafował ich młodością, to mogły sobie pomyśleć, że wolno im szafować jego majątkiem. Są to konsekwencye, na które mógł liczyć pan C.“ Potępiwszy dalej w ostrych wyrazach postępowanie pana C., — któréj to części obrony tu naturalnie podać nie możemy — obrońca żąda jak najmniejszego wymiaru kary dla swej klientki.

Sąd skazał Katarzynę Pylówną na 2 lata za kradzież, Julię Przybylską zaś na 8 miesięcy ciężkiego więzienia za kradzież 100 złr. i za uczestnictwo w kradzieży 200 złr. Między okolicznościami łagodzącemi niekoniecznie podrzędne miejsce zajmuje okoliczność, że obwinione z powodu stosunków z panem C. mogły być ośmielone do kradzieży.

Po przeczytaniu wyroku, Katarzyna Pylówna zalewa się łzami i woła: „Więc ja mam dwa lata, com się przyznała, com się sama stawiła, ona mnie namawiała do wszystkiego złego i ma tylko 8 miesięcy; ja się zabiję, ja się zabiję.“

Prokuratorya założyła rekurs.

Cała ta rozprawa przekonała nas, że mają pewne dworki swoje tajemnice.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 10go września.

HOTEL SASKI: Józefa Tworzyńska z Kongresówki, Michał ks. Koschabey, Ignacy Drozdow Dr med. z Petersburga, Jan Tosporow z Kongresówki, Ignacy Skrzyński właś. d. z Galicyi, Adam Siedmiogrodzki wł. dóbr z Galicyi, Juliusz Grauze kupiec z Wiednia, Jan Waliński z Galicyi, Józef Rajkowski z Galicyi, A. Cheliński właśc. d. z Wołynia, James Hamilton z Francyi, Wincenty Gładysz wł. d. z Rząski, Władysław Dąmbski wł. d. z Wojnicza, Mikołaj Rusyan z Kongresówki, Viesgu M. wł. dóbr z Rosyi, Ignacy Wicht z Kongresówki, Wojciech Fasch, Aleksander Grünn z Michałowic, Jan Kresty z Kiszeniewa, W. Ranin właś. dóbr z Londynu, Julia Kerberowa z Rosyi, Adam hr. Marasse wł. d., Piotr Husch z Galicyi, Ludwika Laimerowa z Wiednia, Kalikst Hohendorff właśc. dóbr z Szotromintz, W. Rhodes Cready z Ameryki.

HOTEL POLLERA: Michal Linkman kupiec z Wiednia, Frytz Wohlauer kupiec z Wrocławia, Wilhelm Kuhn kupiec z Prus, Franciszek Michl kupiec, Maurycy Munk kupiec z Opawy, Franciszek Adler kupiec z Bukowiny, Maksymilian Leszczyński z Kongresówki, H. Richter kupiec z Prus.

HOTEL POD RÓŻĄ: Kazimierz Błociszewski z Paryża, Jan Noworytko z Myślachowic, Aleksander Błociszewski z żoną właśc. d. z Kongresówki, Szymon Hamburger z Hamburga, Adam Trzeciak wł. d. z Podola, Karol Olechowski wł. d. z Kongresówki, Tadeusz Mazarak wł. d. z Kijowska.

HOTEL DREZDEŃSKI: Köhler Karol kupiec z Warszawy, Edward Vetter kupiec z Wrocławia, Malecki Henryk z Radomska, Jaworski Teofil z Warszawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawezwania: Sąd powiatowy w Brzozowie Jana Knurka, spadkobiorcę Tomasza Knurka zmarłego 25 lutego 1864 we Wzdowie o zgłoszenie się z oświadczeniem o spadek w przeciągu roku.

Licytacye: W d. 24 września w Kołomyi licytacya przez oferty i ustna, na wydzierżawienie dostawy potrzeb dla szpitala wojskowego w Kołomyi na r. 1868.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Zygmunta Rodakowskiego o nakazie zapłaty Jakóbowi Strissower sumy wekslowéj 180 złr. kur. Dr Tarnawiecki; zast. Dr Męciński. — Sąd obw. Grzymałowski spadkobierców Honorata Kraśniańskiego o dozwolenie zaintabulowania Hillika Morgensterna jako właściciela realności N. 427 w Toustem; kurator Henryk Müller.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie giełdowe.

Wiedeń 9 września.

(*S. K.*) Kursa papierów poprawiły się wprawdzie w ciągu tygodnia, ale usposobienie apatyczne pozostało to samo. Niepewność pod względem stosunków wewnętrznych i zewnętrznych gniecie giełdę całym ogromem swego ciężaru i wstrzymuje wszelki ruch interesów, który nie tylko, że się zamyka w najciaśniejszych granicach, ale nawet przez wiele dni zaprzeszłego tygodnia zdawał się być skazany na zupełną martwość.

To dotychczas chwilowe zjawisko zaczyna przybierać cechę stanu chronicznego i jeżeli nie zajdzie wypadek, któryby zdołał w ten lub ów sposób położyć koniec sytuacyi mogącej stać się z czasem nieznośną, nie tylko dla sfer giełdowych, ale nawet dla państwa, wypadnie chyba zamknąć przybytek w Strauchgasse, i moglibyśmy na przyszłość być pozbawieni widoku walki, która się tam dotychczas odbywała. Podobna myśl musi strachem przejmować zacnych bohaterów giełdowych, owych walecznych rycerzy, którzy tylekrotnie pobici zawsze na nowo wstępują w szranki, i jeżeli nie życie swoje, to w każdym razie pieniądze na szwank narażają.

Ale żart na bok: — podobny stan nigdy dotąd nie istniał; wszystkie gazety prawie jednogłośnie utrzymują, że nie przyszło w Salzburgu do porozumienia, ale publiczność instynktowo i trafnie przeczuwa, że odosobnienie, w jakimby się Austrya znalazła w przyszłej wojnie, przyprawićby ją mogło o najcięższe ofiary. Czy ta wojna wybuchnie prędko, czy zostanie na późniéj odłożoną, to inne pytanie. Wszystkie urzędowe i półurzędowe dzienniki francuskie, austryackie, a nawet teraz i pruskie, zamieniły się w zwiastunów pokoju — o pokoju tylko mówią, głoszą go na wszystkie tony, i przepełnione są opisami jego błogosławionych owoców.

Na wiosnę szczęk broni rozlegał się po Francyi i Prusach, a przecież skończyło się między niemi wszystko na prowizorycznym wprawdzie pokoju; teraz podniosły gałązkę oliwną tak wysoko i znacząco, że można oba te państwa podejrzywać o chęć zwalenia z siebie winy naruszenia pokoju; i to podejrzenie jest zupełnie usprawiedliwione, bo gdy z jednej strony słychać tak wyraźne chęci utrzymania pokoju, z drugiej nie ustają wieści o uzbrojeniach na rozległą skalę prowadzonych.

W obecnej chwili, odkładając na bok pytanie, czy pokój tymczasowo zostanie utrzymanym, czy przyjdzie zaraz do wojny, jest rzeczą pewną i każdemu wiadomą, że wewnętrzna ugoda finansowa wzięła obrót taki, iż na tej drodze nie może już być mowy o zadawalniającym rezultacie. Nie chcemy nudzić czytelników powtarzaniem wieści, które o tej materyi kursują; po części bowiem znane im są z politycznego działu dziennika, po części są one tak dziwaczne, że nie warto niepotrzebnie drażnić niemi wyobrażeń.

To tylko pewne, że panowie Węgrzy, którym pod względem politycznym we wszystkiem ustąpiono, której wspaniałomyślności oddano się na łaskę i niełaskę, którym niedość swobody politycznej, mieliby teraz ochotę uwolnić się od wszelkich zobowiązań finansowych; pod pretekstem, że nie są w stanie ponoszenia w równym stosunku ciężarów, chcą przedlitawską połowę państwa przeciążyć podatkami, albo ją zmusić, w razie niemożności opłacania ich, do ogłoszenia bankructwa rządowego.

Wobec tak smutnych okoliczności pozostają bez wpływu wszelkie pomyślne widoki, któreby w innych warunkach były w stanie ożywić ruch w interesach i kursom papierów mogły dać lepszy kierunek.

Mamy przeto bardzo nieznaczne zmiany do zapisania:

Akcye kredytowe podniosły się z 181.70 do 183.50,
„ Banku narodowego z 688.— do 690,—
Anglo-austryackiego przeciwnie spadły . . . . . z 105.50 na 104.75.

Ale zapas wexli w Banku Narodowym powiększył się o 15 milionów, — Zakład kredytu ruchomego nadaje interesom swoim najlepszy i pewny kierunek, a Bank anglo-austryacki ma dać bardzo wielką dywidendę.

Nie więcej było życia i w obrocie akcyj kolei żelaznych, chociaż prawie bez wyjątku wszystkie mogą wykazać znacznie większe dochody, a wywóz zboża tak jest wielki, że musiano zarządzić chwilowe wstrzymanie ruchu. (Istotnie nie miały jeszcze koleje austryackie tak wielkich dochodów jak w roku bieżącym: kolej północna miała w miesiącu sierpniu r. b. o 1,260,000 złr. więcej niż w tymże peryodzie 1866 r.; kolej rządowa miała w ciągu ośmiu miesięcy r. b. około 3,500,000 więcej niż w tymże czasie r. z.,—a kolej galicyjska wykazała do 1go września r. b. 4,800,000 złr. dochodu, kiedy do tegoż dnia r. z. miała tylko 2,077,000 złr.; w ośmiu więc miesiącach miała ta ostatnia tego roku taki sam dochód jak w całym roku 1864, który był dotąd najlepszym).

Mimo tak pomyślnych warunków, podniosły się:
Akcye kolei Karola Ludwika z 214.— do 217.—,
Akcye kolei północnej . z 170.70 do 181.—,
Akcye kolei rządowej . z 237.80 do 238.80.
W innych żadnej nie było zmiany.

Obligacye pierwszeństwa przy słabym obrocie trochę spadły.

Papiery rządowe i losy pożyczkowe także małemu spadkowi uległy.

Monety i weksle zagraniczne, które przy ogromnej sprzedaży zboża, doszły były do najniższego kursu, jaki miały w tym roku, stanęły teraz po tym samym kursie co w przeszłym tygodniu, mimo wieści o nowej emisyi banknotów rządowych, których produkcya mogłaby w każdym razie być szybszą i większą niż zboża. — Weksle na Londyn stanęły po 123.70, weksle na Paryż 49. Napoleondory po 9.89. Srebro po 121.

Nadesłane:

Mający udział w 7 Towarzyskiéj grze, raczą się po odbiór wygranéj i wkładkę na nowy los niebawem zgłosić do kantoru wymiany J. Roznera w Cieszynie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 września. *L'Etendard* donosi: Cesarz, Cesarzowa i Cesarzewicz przybyli w dobrem zdrowiu do Biarritz i radośnie przyjmowani byli przez mieszkańców. — Garibaldi w przejeździe do Genewy był w Bellegarde na obiedzie u hr. Usedoma posła pruskiego przy gabinecie florenckim.

Villeneuve 8 września. Garibaldi był tu witany przez komitet genewski. Odzywały się okrzyki na cześć Garibaldego i na wolność Rzymu. Garibaldi wzniósł okrzyk na cześć Genewy, owego Rzymu inteligencyi.

Genewa 8 września wieczór. Garibaldi przyjmowany był uroczyście na stacyach kolei żelaznej w Lausanne i Genewie. Ludność Genewy okazywała zapał. Garibaldi dziękował dzielnemu i wolnemu ludowi Genewy za udzielenie schronienia wszystkim demokratom, za inicyatywę przeciw instytucyi papiestwa, wzywał Genewę do uzupełnienia dzieła i polecał ludowi genewskiemu jedność dla dobra wolności i demokracyi.

Genewa 9 września. Garibaldi przybył tu wczoraj wieczór o 6ej; z balkonu hotelu, w którym stanął, miał mowę do ludu, w której winszował Genewczykom, że zadali pierwszy cios papiestwu, i rzekł, iż zada mu ostatni; w końcu zapowiedział, że pójdzie na Rzym.

Nowy Jork 6 września. W Kalifornii demokraci odnieśli zwycięztwo w wyborach. (Demokraci amerykańscy znaczą tyle, co w Europie przeciwnicy centralizacyi, a raczej federaliści. *Red.*)

Londyn 8 września. Ostatnim parowcem z Nowego Jorku nadeszły następujące wiadomości z Mexyku: Juarez na uczcie wyraził nadzieję, że pójdzie się za przykładem umiarkowania danym przez rząd amerykański po zgnieceniu rewolucyi; lud dosyć ma tego rozlewu krwi. Zaprzeczają, aby w Queretaro przyszło do rzezi. Wojsko ma być zmniejszone o 18,000.

Podajemy wyżej w całości treść projektu traktatu austryacko-pruskiego, jak go podała *La Situation*. Traktat ten tak mało zdaje się być prawdopodobnym, iż czuł to najlepiej sam redaktor *La Situation*, dodając, że ręczy słowem honoru za prawdziwość jego. Nie traktat przeto jest prawdziwym, lecz prawdą ma być, iż gabinet pruski przedłożył go w projekcie w Wiedniu. To słowo honoru staje naprzeciw wszelkim zaprzeczeniom. *Nord*, który jako organ rosyjski musi odrzucać myśl, aby się hr. Bismark mógł zdobyć na akt tego rodzaju tyle przeciwny Rosyi, mówi o owem słowie honoru: „P. Grenier stawia nas tem oświadczeniem w położeniu wielce kłopotliwem. Bo nawet, chociśmy nie mieli dla osobistego charakteru tego publicysty takiego szacunku, jaki mamy, to samo już uczucie koleżeństwa nakazywałoby nam nie wątpić o twierdzeniu popartem tak kategorycznie słowem honoru. Wszelako trudno nam uwierzyć, aby ludzie polityczni w Berlinie, wszyscy wraz z hr. Bismarkiem, byli zbiegami z domu obłąkanych, gdyż tajny traktat, którego ojcowstwo przypisuje *Situation* rządowi pruskiemu, jest widocznie raczej dziełem wychowańca domu szalonych, aniżeli ministra piastującego tekę. W tem delikatnem położeniu wolimy wstrzymać się od sądu i zostawić naszym czytelnikom nie związanym takiemi jak my względami, oznaczenie stopnia zaufania, na jaki zasługuje wykrycie dziennika *La Situation*.“

Nie można się było zręczniej wywinąć. Co do innych dzienników, jedne milczą zupełnie, żeby nie wyrwać się przedwcześnie ze zdaniem, czekając na wyrok dzienników rządowych; wszystkie zaś inne wprost zaprzeczają prawdziwości aktu ogłoszonego w *Situation*. Nie mamy jeszcze pod ręką berlińskich dzienników rządowych, ale *Wiener Abendpost* tyle mówi w tym przedmiocie:

„Charakterystyczny to znak panującego w tej chwili ubóstwa materyałów, że podobny nie bardzo nawet zręczny wymysł uchodzi po prostu za wypadek dzienny. Rzeczywiście traktat nosi na sobie tak wyraźną cechę politycznego niepodobieństwa, że zdaje nam się być niemal zbyteczną rzeczą uczynić zadosyć prostemu wezwaniu niektórych dzienników, aby awanturniczość całej tej rzeczy wykazywać z naciskiem. W każdym razie dopełniliśmy przez to obowiązku pod względem formalnym.“

P. Grenier oczekiwał tylko zaprzeczenia ze strony organów hr. Bismarka; tu znajduje je w organach bar. Beusta.

W dziwnej jednak zgodności z owym projektem ogłoszonym w *La Situation*, zostaje korespondencya paryska w *Gaz. augsburskiej*, która mówi, że „w sferach p. Rouhera i Lavalette zaczynają puszczać w świat taką myśl: Najlepszem rozwiązaniem będzie, aby Francya porozumiała się z Prusami w ten sposób, że Prusy zagarną wszystkie plemiona niemieckie pod swoje berło; Francya rozciągnie swoją narodowość ku północy i wschodowi, a obie te aglomeracye wszystkich rodów niemieckich i francuskich wepchną Austryę na Wschodzie zwiększoną, pomiędzy Rosyę i Turcyę.“

O chwilowym stanie układów między deputacyami w Wiedniu znajdą czytelnicy szczegóły w listach powyżej zamieszczonych. Jeden z korespondentów wiedeńskich donosi nam właśnie, że wieści o ustąpieniu p. Beckego z posady ministra skarbu w tej chwili są bezzasadne, lecz faktem jest, że tak p. Becke jak i jego kolega węgierski p. Lonyay prawie codziennie proszą o dymisyę. Powodem zniechęcenia obu ministrów są — jak wiadomo — nieprzebyte trudności, na jakie deputacye ciągle napotykają.

Wczoraj miały się rozpocząć obrady zjazdu przyjaciół pokoju w Genewie. Z telegramów dowiadujemy się o owacyach dla Garibaldego i o jego przemówieniach, a zarazem o przyjęciu go przez posła pruskiego hr. Usedoma. W Berlinie hr. Usedom liczy się do stronnictwa krzyżowego; we Włoszech trzyma ze stronnictwem ruchu. Jedno drugiemu bynajmniej nie przeszkadza, bo łącznikiem tych przeciwieństw jest interes. Nie pyta również Garibaldi o to, że Genewa, dawna siedziba kalwinizmu, dziś jest jednem z głównych ognisk katolickich Szwajcaryi. Przemowy jego dają już miarę ducha, jakim przejęte będą obrady tak zwanej ligi pokojowej, gdzie spotkają się z sobą nienawiść do religii katolickiej i sympatye pruskie, zaciekłość przeciw Napoleonowi i rosyjskie zabiegi.

Król pruski zaraz po otwarciu parlamentu północno-niemieckiego wyjeżdża do zamku przodków swoich Hohenzollern w południowych Niemczech, gdzie zdaniem *Gaz. kolońskiej* zjadą się panujący południowych Niemiec. Z tego zamku łatwo wyjść może dalszy krok zjednoczenia naznaczony w mowie tronowej W. Księcia badeńskiego, zięcia króla Wilhelma. Mowę tę podamy jutro.

W Kolonii obchodzono 25-letnią rocznicę położenia kamienia węgielnego pod nową odbudowę niedokończonéj katedry. Wtedy miał sławną mowę król Fryderyk Wilhelm IV. Dziś brat jego król Wilhelm nie przybył na ten obchód, nie chciał bowiem mówić o jedności niemieckiéj, któréj symbolem chciał mieć zmarły król katedrę kolońską. Wilhelm I unika wszelkiéj manifestacyi w duchu katolickim. Za to królewicz miał tam mowę o jedności niemieckiéj. Król zapewne przy otwarciu parlamentu wyrazi się bardzo oględnie w przedmiocie jedności.

Według doniesienia *L'Epoque*, rząd włoski przesłał do Paryża, Berlina i Londynu oświadczenie, iż w razie jakowych starć w Europie, pragnie zachować neutralność. Oświadczenie to jest podobno nieco dawniejszej daty, bo zdaje się sięgać czasów zatargów o Luxemburg.

Gaz. kolońska donosi z Paryża, że powstanie trwa ciągle w Hiszpanii, a mianowicie w prowincyach Alicante i Estremadura. Wszelako doniesienie to nie wystarczy, aby powątpiewać o bezskuteczności tej rewolucyi.

Z Nowego Jorku donoszą 28go sierpnia, że jen. Grant utrzymuje w liście pisanym do Prezydenta z powodu usunięcia z posad jenerałów Sheridana i Sicklesa, iż on sam jako naczelny wódz ma prawo kontrolowania wojsk.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 9 września wieczór. Dzienniki tutejsze donoszą o przybyciu jen. Prima, jedne do Genewy, drugie do Genui.

Nowy Jork 9 września. Prezydent Johnson ogłosił amnestyę, która wyłącza wysokich urzędników w dawnych krajach konfederacyi południowej skompromitowanych w sprawie zabójstwa Lincolna, tudzież tych, którzy źle się obchodzili z jeńcami wojennymi Unii północnej. Według doniesień z Południa z dnia 29 sierpnia, ostatnie śledztwo sprawdziło istnienie licznych tajnych organizacyj uzbrojonych murzynów. Na Południu panuje obawa powstania murzynów. Donoszą z Vera Cruz z d. 13 sierpnia, iż Lopez (który zdradził Cesarza Maksymiliana i miał zostać ugodzony skrycie sztyletem) nie umarł. Marquez dowodzi małemi siłami w Vera Cruz. Na wyspie Hajti trwa rewolucya przeciw jenerałowi Salnave, prezydentowi Rzpltej. Miasto Port-au-Prince jest oblegane.

Kursa. Wiedeń 10 września godzina 2 po połud. Metaliki 57·70. — Pożyczka narodowa 66·60.— Losy z roku 1860 84·90.— Akcye banku 688.— Akcye kred. 183·50 Londyn 123.70. — Srebro 121.—.— Dukat 5·89$^{5}/_{10}$.

Paryż 9 września wieczór. Renta 98·75.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 wrześn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83½	81½
Srebro nowe austr. .	121¾	119¾
Dukat ważny. . . .	5 95	5 80
Napoleon d'or . . .	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 15	9 95
Listy galic. nowe z k.	80 —	79 —
— — stare „	83¼	82¼
Oblig. indem. „	69	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	218	213
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 9 wrze. (t)	złr.	c nt.
5% Metaliki.	59	40
5% Pożyczka narod.	66	60
Akcye banku wied.	688	
— — kred.	183	20
Losy 5% z r. 1860.	85	—
Srebro	121	25
Londyn 10 funt. szter.	123	90
Dukat pojedynczy .	5	90

Wiedeń 5 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 50	52 30
— Pożyczka narod.	66 70	65 50
— Metaliki na m. k.	58 —	57 80
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers	69 75	69 25
— — chor. i b.	69 —	68 —
— — galicyjs.	66 50	65 75
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	63 75	63 25
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 —	92 80
4½ Galicyjskie. . .	79 50	78 75
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	140 25	139 75
— — — 1854	74 —	73 50
— — — 1860	84 90	84 60
— — — 1864	76 90	76 70
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	127 75	127 25
— żegl. par. na D.	85 50	85 —
— Ks. Esterhazy	100 —	97 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy .	25 25	24 75

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	23 75	23 25
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	19 50	18 50
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	693	691
Zakładu kredytowego	183 80	183 60
Żeglugi par. na Dunaju	483 —	481 —
Kolei półn. Ferdynan	— —	— —
— rządowéj fr.-a .	239 —	238 80
— zachodniéj c. El	141 —	140 50
— Pardubickiéj .	125 50	125 —
— południowéj .	— —	— —
— Galicyjskiéj . .	217 —	216 75
— Czerniow.	174 75	174 25

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	103 60	104 40
Augsg. 100 zł. nr	4	103 10	102 90
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	103 30	103 10
Hamb. 100 mark.	2½	91 —	91 —
Londyn 10 fun.	3	123 85	123 65
Paryż 100 frank.	3	49 10	49 —

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 —	16 80
— pół korony .	— —	—
— dukat na wagę	5 91½	5 91
— — obrączk.	5 91½	5 91
Złoto *al marco* . .	5 90	5 89
Napoleondory . . .	9 87	9 86
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 05
Suwereny angielskie	12 40	12 35
Imperyały rosyjskie	10 05	10 —
Srebro	121 75	121 25
— kupony . . .	122 —	121 50
Talary związkowe	1 82½	1 81½
Pruskie bilety kas. .	1 82	1 81½

Lwów 7 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 92	5 86
Półimperyał rosyjski	10 20	10 5
Rubel srebr. rosyjsk.	1 93	1 87
Talar pruski	1 84	1 81
Listy gal. b. kup. w. a.	79 92	79 8
— — m. k.	83 85	83 2
Obligi indem. b. kup	67 8	66 25
Akc. kol. gal. b. kup.	218 50	215 83
„ „ lwow.-czer.	175 67	172 67

Warsz. 6 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały r. bli		5 95
Obligi skarbowe	74 —	73 —
Listy zast III okr. .	69 17	68 83
kupon „	— —	— 82$\frac{2}{9}$
Listy likwidacyjne .	58 —	57 67
kupon „	—	1 6⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 50	62 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 83	55 33
5% Pożyczka loteryjna	114 75	114 —

Wrocł. 7 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	83$\frac{1}{12}$	82$\frac{7}{12}$
Polskie bilety bank. .	84½	84
„ Listy zastsw.	—	57½
Poznań, List. zast. 4%,	—	.
— — 3½%,	—	—

Paryż 7 wrześ.	
Renta 3%, . .	69 80

Londyn 7 wrześ.	
Konsole	94⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Wychodzący dawniej w odcinkach „Czasu“
Romans p. t. (1466-1-3)T

PÓŁDJABLE WENECKIE

POWIEŚĆ od ADRYATYKU
I. J. Kraszewskiego,

ukazał się w osobnem odbiciu i można go we wszystkich znanych Księgarniach po cenie złr. 2 c. 25 nabyć.

Polecamy ten Romans szczególniej wszystkim lubownikom beletrystyki.

Co tylko wyszła i jest do nabycia we wszystkich znanych Księgarniach

HOMERA ODYSSEJA.

Przekładał z greckiego
Antoni Bronikowski.
Część druga (Rhaps XIII—XXIV).
Cena 1 złr. 70 c.
Cena całego dzieła tom 1 i 2 złr. 3 c. 40.

Staraliśmy się cenę tego wybornego tłómaczenia klasycznej poezyi jak najtaniej obliczyć, w tej nadziei, że znajdzie o ile można jak największe rozpowszechnienie. Ogólne stósunki społeczeństwa ludzkiego zostały dzisiaj prawie te same, jak w tej 2,000 lat dochodzącej poezyi; z taką prawdą i dokładnością są opisane. Czytający to tłómaczenie, a tém samém przeniesiony żywym opisem w stary świat grecki, wynurzy swoje prawdziwe podziękowanie panu tłómaczowi za jego na tym polu podjęte starania, lecz niemniej każdy znawca literatury greckiej odczyta z prawdziwą przyjemnością to dokładne tłómaczenie. (1467-2-3)T

KSIĘGARNIA J. PRIEBATSCHA
w Ostrowie.

Ogłoszenie licytacyi.

Inspekcya ck. Żup Wielickich ma zamiar, w celu odstawienia 10.211 mierzyc żyta i 17.167 cetnarów węgla kamiennego, na miejsce tutejszego magazynu dworca kolei, w przeciągu od 1go Października 1867, aż do końca Września 1868, w drodze licytacyi, deklaracyami pisemnemi zabezpieczyć.

Do oddania pisemnych deklaracyj w ck. Inspekcyi Żup z załączeniem kaucyi wynoszącej 10% wartości przedmiotu, odstawić się mającego, obliczonej podług ceny podanej, wraz z świadectwem uczciwości i stanu majątku licytującego, wyznacza się termin do dnia 25go Września r. b., godziny 6ej po południu.

Przejrzenie warunków przedsiębiorstwa i wypełnienie deklaracyi, jest w tutejszej c. k. Inspekcyi Żup, jako też w krajowej c.k. Dyrekcyi finansowej we Lwowie, każdemu dozwolone.

Mający chęć do tego przedsiębiorstwa raczy z tego ogłoszenia korzystać.

C.k. Inspekcya Żup (1522--3)
w Wieliczce, dnia 5 Września 1867.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady prymaryusza przy tutejszym Powszechnym Szpitalu chorych, z roczną pensyą 300 złr. w. a., rozpisuje się do 30go Września r. b.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w powyższym terminie swe podania przy załączeniu dyplomu doktorskiego i dowodu znajomości języka polskiego do urzędu tutejszego przesłać.

Od Zwierzchności kr. miasta.
Jasło dnia 7 Września 1867.
(1526-1-3) Naczelnik gminy:
Antoni Koralewski.

Licitations-Ankündigung.

N. 626. (1525-1-3)

Die gefertigte Salinen Bergverwaltung ist in der Lage, die Lieferung von 3,565 Metzen Korn, und 3081 Wiener Zentner Steinkohlen loco hierortigen Bahnhofmagazin in Bochnia, für die Zeit vom 15 Oktober 1867, bis 15 September 1868 im schriftlichen Offertenwege sicherzustellen.

Der Termin zur Uiberreichung der schriftlichen, mit einem Vadium von 10% des Werthes der Lieferungen nach den angebotenen Preisen gerechnet, dann mit einem obrigkeitlichen Zeugnisse über die Solidität und Vermögensumstände des Offerenten zu belegenden Offerte, sind bis inclusive 25ten September d. J. 6 Uhr Abends, bei der gefertigten Bergverwaltung zu überreichen.

Die Lieferungsbedingnisse, so wie jene betreffend die Ausfertigung annehmbarer Offerte, liegen bei der gefertigten Bergverwaltung und in der Registratur der k. k. Finanz-Landes Direction in Lemberg zu Jedermanns Einsicht vor.

Lieferungslustige wollen daher auf diese Ankündigung reflectiren.

Von der k. k. Salinen Bergverwaltung.
Bochnia am 2ten September 1867.

OBWIESZCZENIE.

N. 22961.

Odbudowa spalonej w końcu Lipca r. z. 1866, części młyna parowego na Solcu, będącego własnością Banku Polskiego, ukończoną została i urządzenie tej części Zakładu w celu produkcyjnym już rozpoczętem być może. Gdy jednak Bank ma zamiar Zakład ten sprzedać, a przyszły właściciel życzyłby może urządzenie maszyneryi dokonać podług własnych widoków, przeto Bank wzywa mających chęć nabycia na własność pomienionych Zakładów, aby podali swoje deklaracye opieczętowane i adresowane:

„do własnych rąk Prezesa Banku Polskiego,“

z którym także co do warunków tego nabycia porozumieć się mogą.

Deklaracye takie przyjmowane będą do dnia 19 Września (1go Października 1867 r.

Warszawa dnia 10 (22go) Sierpnia 1867.

Wice-prezes, rzeczywisty Radca Stanu:
(podpinano) ***Roguski.***
Naczelnik kancelaryi:
(podpisano) ***I. N. Makulec.***

(1453--2,T

ANTONI HALSKI

przeniósł swój sklep wyrobów angielskich
i otworzył handel towarów
żelaznych, norymberskich i angielskich
we Lwowie na rogu ulicy i placu Halickim nr. 299

poleca wszelkiewy roby stalowe i metalowe, angielskie odlewy żelazne, piece nadgrobki i krzyże pozłacane. Kosy, piły poprzeczne i tartaczne, pilniki, ruszta do gorzelni, oraz wszelkie narzędzia **gospodarcze, rzemieślnicze, sprzęty domowe, okucia do drzwi i okien, gwoździe i żelazo sztabowe,**
z fabryk krajowych i zagranicznych.

Chińska Herbata świeżo nadeszła. (1451--3)T
Wszelkie zamówienia z największą dokładnością uskutecznia się.

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

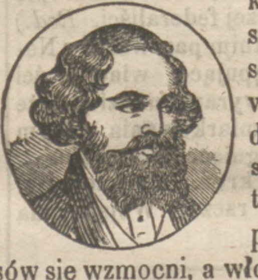
Łysym dla dostania porostu.

Przez znakomitości lekarskie, dla chemicznej czystości i nadzwyczajnej skuteczności, przewyższające wszystko, co ostatniemi czasy w hygieniczno-kosmetycznym świecie wynaleziono(jest

c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

pomada siły porostu włosów, esencya porostu brody,




której używając według przepisu— będącego przy każdym słoiku i flakonie, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach— zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów, posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie porosną łysiny, a młodym brody urosną.

1 słoik Pomady 1 złr. 50 cent. — flakon Esencyi 2 złr. 50 cent. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłkowy w dużych i małych ilościach:
Karol Mally w Wiedniu, na Wideniu, Hauptstrasse N. 69.

Polecenia będą szybko lecz tylko za pobraniem należytości pocztą wypełniane. (1324-8-)T

Składy w małych ilościach znajdują się w następujących miastach, w Wiedniu zaś w c. k. **Aptece nadwornej.**

W **Krakowie** w Handlach pp. ***Józefa Jahna*** i ***Leona Feintucha*** — w Bielsku *A. Herrmann* — w Brzeżanach *Baruch Fandenhecht* — w Czerniowcach *Ignacy Schnirch* — w Kołomyi *Rosen et Kohn*— we **Lwowie**: w aptekach *Adolfa Berlinera, S. Ruckera* i *Piotra Mikolasza*— w Ołomuńcu *A. C. Lederer* — w Przemyślu *Ed. Machalski,* — w Radowcach (Rapautz) *Ign. Schnirch.* — w Tarnowie *W. T. A. Wielogórski* — w Turce *A. Czyrniański*— w Wadowicach w aptece *Zofii Ulmy* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.*

Nie mając brody. dla dostania tejże.

Dla Starych i Młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.

Czasopismo dla medycyny sądowéj i publicznéj opieki zdrowia.

(Zeitschrift für gerichtliche Medizin und offentliche Gesundheitspflege.) omówiła jak następuje: **wyroby na porost włosów Ewalina** ze stanowiska fachowo-nauk

Dr. M....r, Pan Karol Mally niedawno wynalazł bardzo szczęśliwą kompozycyą pomady i esencyi na porost włosów, którą nazywa **Ewaliną.** Poprzednie jego podobne wyroby dla włosów znalazły ogólne wzięcie dla owéj rzeczywistéj wartości, i w najodleglejszych kołach wiele sobie przyjaciół zjednały. Przez ciągłe dochodzenia i doświadczenia udało się teraz Panu Mallemu złożyć mięszaninę, która w chemicznéj czystości przewyższa wszystko, co w nowszym czasie w świecie higieniczno-kosmetycznym wynalezione było. **Działalności Ewaliny są zdumiewające:** zapobiega wypadaniu włosów, wzmacniając dno włosów nadaje tymże niezwyczajną miękkość, elastyczność i jaśniejący połysk, niemniéj skutecznie zapobiega przykremu tworzeniu się łupieżu na porośniętéj głowie, zasługuje więc na najlepsze polecenie. W rekonwalescencyjnéj chorobie, gdzie dno włosów zwykle suche, pękające i łuszczące się, wskutek czego włosy tak bardzo wypadają, Ewalinowa esencya na porost włosów okazała się bardzo skuteczną.

Zawiadamiam niniejszem, że tak na całą **zachodnią Galicyę,** jako i na całe **Królestwo Polskie**

Skład Fortepianów

wyrobu mojego w Handlach pod firmą:
Kazimierz Henisz w Krakowie i Kielcach,
jako właściciela powyższych Handlów, urządziłem
I. Bözendorfer,
Ces. król. Fabrykant fortepianów.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia, zawiadamiam szanownych interesowanych, że fortepianów powyższych o tyle taniej niż nawet w samej fabryce u mnie dostać można, o ile że procentami, jakie mnie fabryka przy obszernych interesach odstępuje, z szanownymi interesowanemi dzielić się będę.

(1397-6-10)T ***K. Henisz*** w Krakowie.

Wyższy agronomiczny Zakład Plagwitz-Lipski,

w połączeniu z Uniwersytetem, wielkiem Gospodarstwem wiejskiem, Browarem, Cegielnią, Fabryką maszyn itd., rozpocznie wykłady półrocza zimowego 1867/8

w dniu 15 Października r. b.

Wiadomości i Programy z dokładnem podaniem wszystkich zachodzących stosunków, udzielane będą franko przez
(1371--3) Dyrektora Dra ***Birnbauma.***

Krowa rasy poprawnej

na ocieleniu,
jest do sprzedania pod L. 94, przy ulicy Łobzowskiej. (1523-2-3)T

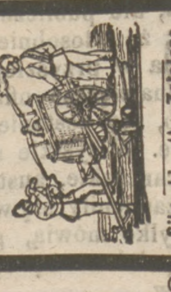
Nauczyciela prywatnego,

poszukuje się na wieś w pobliżu Bochni do 2ch uczniów (do 3ej normalnej i 1ej gimn.) Nauka trybem szkolnym. Do życzenia jest także **Nauka fortepianu.** Adres: **Z.** w **P.** poste restante Bochnia. (1472--3)T

NAUCZYCIEL

posiadający dokładnie języki francuzki, niemiecki i łaciński, obeznany z literaturą, dla przysposobienia jednego chłopca do piątej klasy, przytém schludny, stateczny, usposobienia łagodnego, z dobremi świadectwami z pełnienia takich obowiązków, znajdzie umieszczenie w mieście Kielcach z płacą roczną 500 złr., wiktem, stancyą i wszelkiemi domowemi wygodami.

Oferty przyjmuje Kantor L. Sroczyńskiego w Krakowie do dnia 18 b. m. Osobiste przedstawienie się koniecznie potrzebne. (1474--3)T



Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.
Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiader pożar. Ubrania dla Straży og.
Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. gegenüber dem N Augarten.

(246-53-10C)

PROPINACYA

w PŁOKACH,
od 1go Października r. b. do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (1537-1-3)T

WINOGRONA

włoskie, wiedeńskie i węgierskie kuracyjne,
w najlepszych gatunkach, nadchodzą co dzień świeże do Handlu
Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE,
oraz wszelkie inne owoce, jako to:
Brzoskwinie, Gruszki włoskie itp.
Wszelkie obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się jak najpunktualniej.
(1475--3)T

Kawaler, Polak, były podoficer w wojsku austryackiem, posiadający wiadomości techniczne i kancelaryjne, trochę gospodarstwa wiejskiego, język polski i niemiecki, przytem pięknie piszący, szuka stósownego zatrudnienia. (131--3)T

Wiadomość ustnie lub listownie u Wgo *Sataleckiego*, zegarmistrza w Krakowie.

Lekarz ukończony

wydziału Paryzkiego, młody, inteligentny, były assystent Nelatona, Ricorda i Nussbauma, poszukuje miejsca w d mu obywatelskim jako lekarz ordynu ący. — Wiadomość w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod N. 260 w Sklepie pana Mędzika. (133--3)T

Pragska Akademia handlowa.

Rok szkolny rozpoczyna **z dniem 1 Października r. b.** Wpisy ostateczne dnia 20 Września u podpisanej Dyrekcyi, gdzie również każdego czasu dostać można bezpłatnie prospektów.

Praga dnia 15 Sierpnia 1867. (1316-5-7)T

Z polecenia Rady Zawiadowczej:
Dyrektor **Karol Arenz.**

Zupełne zabezpieczenie przeciw **zarazie bydła** daje
c. k. wyłącznie uprzywilejowany

J. Munka Aparat odwaniający.

(Cena 25 złr.)

używany podczas wybuchu epidemicznych chorób, cholery, ównież d o od woniania w szpitalach i w pokojach chorych

Szanownym gospodarzom, przemysłowcom, właścielom fabryk i domów, polecam również moje wypróbowane, jako najlepsze c. k. wył. uprz. **Chwytniki iskier, Aparata dla samoruchów, Kominy dla fabryk, dla pary i domów, Aparaty przewietrzające dla hotelów, kawiarń, szpitalów, szkół, fabryk, pokoi mieszkalnych i sypialnych. Mechaniczne przewietrzniki szrubowe do suszarń, kopalni oleju skalnego itp. Pompy do piwa, wina, kamfiny.** Podwójnie działające **przewietrzne węże** dla stajen, odlewarń **warzelni,** lokalów fabrycznych i Magazynów.

Jakub Munk, inżynier,
(733-20-24)T właściciel przywileju w Wiédniu Praterstrasse 42 2. Stiege, Stock.



Ponieważ **Winogrona** w najdalsze okolice koleją żelazną, bez uszkodzenia przesyłane być mogą, mam zaszczyt niniejszem polecić moje zaszczytnie znane

Węgierskie Winogrona

z Budy (Ofen),

które co do dobroci nie pozostawiają nic do życzenia i takowych mogę dostarczać do końca Września r. b., mianowicie: wyborowych, prosto z krzewu ściętych gron stołowych mięszanych:

czerwonych, białych i niebieskich 100 funt. 12 złr.
białych (Hönigler) cukrowych . . „ „ 12 „
Muskatołowych, pachniących. . „ „ 18 „

za poprzedniem nadesłaniem należytości (franco).

Mniejsza ilość jak koszyk od 25 do 30 funtów nie może być przesłaną, opakowanie liczy się in costo.

Gdy jednak pora jest zbyt krótką, a żądania liczne, upraszam przeto szanowną Publiczność o rychłe nadsyłanie obstalunków, abym takowe mógł prędko i podług życzenia uskutecznić.

Z głębokiem uszanowaniem
Földessy Lajos,
Handel Nasion w Peszcie,
właściciel Szkółki drzew i winnicy.

(1378-7-11)T

Mój wykaz jesienny prawdziwych **Harlemskich Cebulek, Nasion, Drzew owocowych i Szczepów winnych** w najnowszych gatunkach, wyjdzie 20go Sierpnia i na żądanie bezpłatnie przesyłanym będzie.

HANDEL

BONIFACEGO STILLERA

we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod L. 295 m.
ogłasza niniejszem
zupełną wyprzedaż
towarów galanteryjnych i norymberskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra i porcelany z fabryki hr. Thuna
o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój **skład Brzytew szwajcarskich z fabryki *Lecoultrégo* i największy wybór broni** jako to: Dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i Lafaucheux, Pojedynki, Sztućce, Rewolwery od 6 do 24 strzałów, Pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

Karabele, Kordelasy i Pałasze salonowe
po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka Dubeltówek do wypróbowania. (1372-9-)T

Koncert Patti.

Rozeszła się pogłoska, jakoby już na obydwa **Koncerta Patti** biletów **do lóż i miejsc numerowanych,** dostać nie było można; zapobiegając temu p. **Ullmann,** ma honor oświadczyć, że gdy sprzedaż biletów dopiero wczoraj się rozpoczęła, takowych **co dzień do lóż i miejsc numerowanych** będzie można nabyć w Księgarni pana *J. Wildta* w Krakowie. (1533-1-3)

Leśniczy egzaminowany,

kawaler, z chlubnemi świadectwami, wolny od obowiązku od Św. Michała, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w biórze komisowym W. Derpowskiego Nr. 15 na ulicy Krupniczej. (1336--3) T

Pałacyk przy ulicy Łobzowskiej pod L. 3, naprzeciw niegdyś Macewicza ogrodu, składający się z 7 Pokoi, Przedpokoju, Kaplicy, 2 balkonowych Pokojów, Kuchni, Spiżarni, 2 Piwnic, Stajen na konie i krowy, Wozowni, Lamusu, tudzież Oficynki, 2 Ogrodów: kwiatowego, warzywnego i owocowych — jest od 1go Października t. r. na czas dłuższy lub krótszy, razem lub częściowo, do wynajęcia.

Bliższa wiadomość na miejscu, lub za frankowanymi listami pod adresem: A. R. N. 395, przy ulicy Floryańskiej. (1352-1-2)

Realność w Czatkowicach, N. 30, składająca się z nowego domu mieszkalnego o dziesięciu Pokojach, z Kuchnią, Spiżarnią, Piwnicami, będąca z zabudowaniem gospodarskiem, Stodołą, Stajniami, Spichlerzem, z Ogrodem warzywnym i dwoma owocowemi, tudzież polem ornem— w ogóle morgów 23 mieszczącem — jest z wolnej ręki do sprzedania. (1354-1-3)T

Wiadomość na miejscu, ćwierć mili od Krzeszowic, w najpiękniejszej okolicy.

Do wynajęcia:

2 Stancye na dole przy ulicy Rajskiej.
2 Pokoje na trzeciem piętrze w Rynku.

Wiadomość w Handlu ***Wojczyńskiego.*** (1533-1-3T

Do sprzedania
dwa Ogiery
żmudzkiej czystej rasy, w dobrach JWgo Maurycego hr. Potockiego w Zatorze.
1534-1-4)T

Ważne dla posiadaczy bydła!

Udzielenie jedynego dotąd wynalezionego i ogłoszonego dobrego środka zapobiegawczego przeciw zarazie bydła.

Cena 1 złr. 10 cent. z opłaconą przesyłką. (1469-2-3)

A. Herm. Boldt,
koncesyonowany drogista i chemik w Genewie, rue des Allemands Nr. 23 w Szwajcaryi.

Składy tego środka znajdują się u pp. aptekarzy: *Zygmunta Ruckera* we Lwowie i *Millbacha* w Zagrzebiu. — Ktoby sobie życzył mieć Skład tego środka, raczy się zgłosić do powyższych firm.



Niewidoczne

będzie uwidocznione
przez małe
kieszonkowe Mikroskopy,
które do 250 razy powiększają.
1 sztuka 1 zł. z opłaconą przesyłką.

Za pomocą takiego kieszonkowego Mikroskopu widzi się w półkropli wody setki zwierzątek wymoczków tak jak w jakiem jeziorze pływających. Pojedyncze części małych owadów, robaków, roślin, widziane przez te małe Mikroskopy, wydają się wielkiemi, i w najdrobniejszych szczegółach; dają więc sposobność starszym i młodszym do przyjemnej i pouczającej zabawy. Nawet trychiny można w mięsie widzieć.

Mikroskopy te, za nadesłaniem opłaconem 1 zł., rozsyłane będą franco na wszystkie stacye pocztowe monarchii, a nawet za opakowanie rachować się nie będzie; za pobraniem zaś należytości pocztą nieopłaconem od sztuki 90 centów.

Listy zamawiające uprasza się adresować: (1532-1-4)T

„Gallanterie-Waaren-Niederlage
„zur Stadt Paris“
in Prag,
Zeltnergasse Nro 596.“